CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 118 (1126) DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU ROK XV

16-tu wybrańców kpt. P. Z. P. N.

STOLICE POLSKI I NIEMIEC

zmierzą swe siły w spotkaniu bokserskim

Najsilniejsze składy drużyn w Pałacu sportowym Berlina

Berlin, w październiku.

Po dość długiej przerwie zdecydował się Berlin na organizację poważniejszej międzynarodowej imprezy bokserskiej. Od zeszłorocznego meczu z Poznaniem i policyjnego turnieju nie działo się w Berlinie nic ciekawego o charakterze międzynarodowym. Berlin, miasto tysiąca wielkich imprez sportowych jest w tej dziedzinie pewnego rodzaju unikatem.

DZIWNE CIERPIENIA

Trudno jest dogodzić rozkapryszonym gustom berlińskiej publiki. Kaprys tłumu jest tak nieobliczalny, że żadna instytucja w przybliżeniu nawet nie jest pewna, czy w obliczu danej imprezy, czeka ją świetny interes, czy kompletna klapa. To też najczęściej i to coraz częściej spotykamy się z rezygnacją i biernością.

Byłoby inaczej, gdyby Berlin miał odpowiednie locum dla międzynarodowych imprez. Miasto które posiada ogromny „Sportpalast" i setki innych pomieszczeń, które buduje największą halę świata (Deutschlandhalle) nie ma mniej kosztownych sal średniej wielkości, mieszczących 3 do 5 tysięcy widzów i gwarantujących powodzenie finansowe każdej inicjatywie.

„Tennishalle" na 8000 osób i „Sportpalast" na 12000 osób są bardzo drogie, pierwsza z nich posiada nawet cenę odnajmu luksusową. To też jeśli ktoś się decyduje, decyduje się przeważnie na „Sportpalast", ale wtedy grozi mu widmo deficytu. Aby pokryć ogromne koszta organizacji imprezy bokserskiej w Pałacu Sportowym potrzeba conajmniej 6000 widzów. Czy przyjdzie tylu na mecz Berlina z Warszawą?

POD ZNAKIEM INTERESU

Przystępując do organizacji piątkowego meczu powiedzieli kierownicy brandenburskiego okręgu pięściarskiego otwarcie: albo nie robimy niczego, albo robimy interes. Kasa związkowa znajduje się w stanie domagającym się poważniejszego zastrzyku. Robili Polacy świetny interes na imprezach z nami, musimy i my spróbować.

Jeżeli wciągnięto w grę „Sportpalast" interes musi być niezawodny — przynajmniej w oczach organizatorów. Nie omieszkano też niczego uczynić, coby zapewniło meczom powodzenie. Reklama jest głośniejsza niż zwykle, ramy imprezy okazałe. Okazałe jak na Berlin, bo właśnie w Berlinie wiele rzeczy odbywa się z mniejszą wystawnością, niż na dalszej, czy bliższej prowincji.

Przegląd Sportowy wysyła na mecz Polska — Rumunja do Bukaresztu, oraz na ostatni trening we Lwowie, jako specjalnego sprawozdawcę, red. Narcyza Sussermanna.



HORNEMANN zmierzy się w Berlinie z Karpińskim.





DWIE NAJLŻEJSZE WAGI BERLINA NA WARSZAWĘ

BRUSS stanie przeciwko Rotholcowi — *WEINHOLD groźny przeciwnik Czortka*

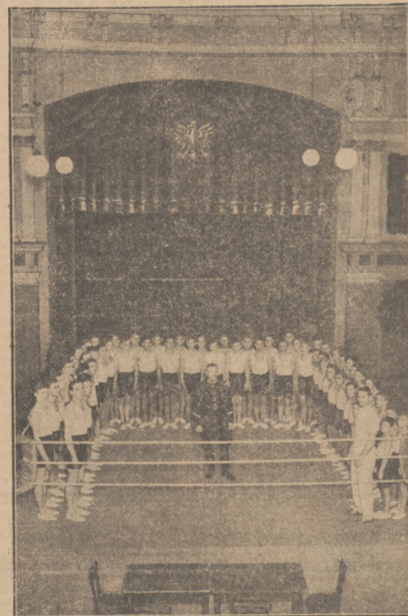
Pamiętamy jeszcze ostatnie gościny polskich bokserów w Berlinie. Skromne bezszelestne prawie powitanie, średniawy hotelik i tandetna zupka na pseudo-bankiecie. Tym razem ma być inaczej: uroczyste bodaj przywitanie, elegancki hotel i wystawne akcesorja imprezy. Berlin wyzbył się wielkomiejskiego lekceważenia. A może zaraził się szerokim gestem swych obecnych gości?

SPORT MA GŁOS!

Tyle mówi się o interesie i ramach imprezy, że można zapomnieć o najważniejszem: o sporcie z nią związanym. Dla nas pozostaje on istotnym momentem piątkowego meczu. Gospodarze czekają upragnionego rewanżu za dwie dotychczasowe porażki, poniesione przez reprezentację Berlina w stolicy Polski. Dwa razy 9:7 to niby niewiele, ale zawsze obciąża sumienie, tak dbałego o swą sławę sportową miasta, jak Berlin. My znów chcemy — poza zrozumiałem życzeniem zwycięstwa — uczciwej demonstracji solidnych polskich umiejętności pięściarskich. — Wolno nam tego oczekiwać właśnie wtedy, gdy boks polski reprezentuje stolica.

Czasy zmieniły się gruntownie. Nowy kierunek boksu niemieckiego, forsujący typ półfightera-póltechnika, przerzedza w pierwszych szeregach stylistów w rodzaju Campego, Bernlöhra, czy Ausböcka.

(Dokończenie na str. 2-ej)



FINAŁ KURSU P. K. S. W KATOWICACH odbył się bardzo uroczyście. Do 60-ciu młodych bokserów przemówił kom. Maślanko, poczem wręczono prezesowi klubu insp. Jeziorskiemu pamiątkowy obraz.

DEZERCJA MISIUREWICZA

Mistrz Polski Misiurewicz po sensacyjnej przegranej z Kruszyną, któremu jak wiadomo, poddał się w drugiem starciu, nie stanął w niedzielę do walki z Lelewskim. Czyżby aż taki wpływ miała ta porażka. Nie wchodząc narazie w szczegóły stwierdzić musimy, że jest to postępowanie niegodne mistrza Polski.

KRUSZYNA PRZEGRYWA

Kruszyna, pogromca Misiurewicza, przegrał, jak już w sprawozdaniu pisaliśmy, z Radomskim w Inowrocławiu na punkty, chociaż trzymał się dzielnie. W trzeciem i czwartem starciu był poważnie wyczerpany, co winno być dla niego wskazówką, aby energicznie zabrał się do systematycznego treningu, bowiem technicznie jest jeszcze zbyt słaby, aby walki na punkty rozstrzygać na swą korzyść.

ŚWIRK — AMATOREM

Świetny bokser IKB Świętochłowice Swirk pozostaje amatorem. Protektor boksu zawodowego, Frank, istotnie zagiął na niego parol i obiecywał mu złote góry. Swirk jednak oparł się pokusie, co przyszło mu tem łatwiej, że na Śląsku jest głośno, jak rzeczywistość różni się od obietnic p. Franka



KYFUSS będzie przeciwnikiem Mizerskiego w Berlinie.



REPREZENTACYJNA 8-KA WARSZAWY W PRZEDDZIEŃ WYPRAWY BERLIŃSKIEJ
Stoją: Doroba, Mizerski, Karpiński, Jańczak, (siedzą): Rotholc, Polus, Czortek, Kozłowski.



PRZYJAZD GEN. OLSZYNY - WILCZYŃSKIEGO nowego dyrektora P. U. W. F., do Warszawy. Na dworcu witał go płk. Kiliński (na prawo) oraz ppłk. Czuryllo (na lewo). Stylu kpt. Szeremeta

W obliczu batalji bukaresztеńskiej

- 16 nazwisk piłkarzy -

z których powstanie Reprezentacja Polski

W poniedziałek wieczorem zawiadomił p. Kałuża telefonicznie P. Z. P. N., że na mecz treningowy do Lwowa desygnuje następujących graczy:

Albański, Fontowicz,
Martyna, Doniec, Michalski,
Kotlarczyk I i II, Dytko, Wasiewicz,
Piec, Matyas, Szerfke, Pazurek, Kisieliński, Riesner, Smoczek.

W składzie tym znajdujemy dwu bramkarzy, trzech obrońców, czterech pomocników i siedmiu napastników.

Uderza w nim przedewszystkiem pozorny powrót do „starej" gwardji. Widzimy więc znów niezniszczalnego Fontowicza, „robota" Kotlarczyka I, extanka Pazurka, odmładzającego się Smoczka i przedwcześnie odstawionego Riesnera. Udział ich w meczu lwowskim nie przesądza naturalnie wyznaczenia do reprezentacji, jednak fakt ponownego uwzględnienia zasługuje na uwagę. Osobiście uważamy, że obrana droga jest słuszna.

Parokrotnie podkreślaliśmy niestosowność zbyt impulsywnych haseł generalnego odmłodzenia drużyny. Reprezentację można i należy stopniowo odświeżać, natomiast zbyt radykalne cięcia dałyby rezultat najmniej pożądany!

W roku bieżącym przełamało się szczęśliwie konserwatyzm i obawę przed inowacjami. Dostęp do szeregów drużyny reprezentacyjnej znaleźli nowi gracze. Jedni wprowadzili się z miejsca bardzo dobrze, inni wciąż jeszcze aplikują. Kisieliński, Dytko, Piec, Doniec, Wasiewicz, — to jak na początek dawka wcale pokaźna.

Zwolna zmierzamy zatem do stanu, który uważać należy za najbardziej racjonalny, t. j. do stworzenia pewnej liczniejszej grupy graczy, którymi możnaby w miarę potrzeby i okoliczności swobodnie manewrować. Naturalnie nie da się to przeprowadzić w ciągu jednego sezonu, tembardziej, że nie dysponujemy w tej chwili nadmiarem piłkarzy o mniej więcej równorzędnych kwalifikacjach.

Fakt jednak, że dzisiaj już zachodząca kwestja, komu dać pierwszeństwo, Kotlarczykowi, czy Wasiewiczowi, Riesnerowi, czy Piecowi, Szerfkemu, czy też Smoczkowi — ma swoje dobre strony.

Przechodząc skolei do rozpatrzenia składu przeciw Rumunji stwierdzić należy z zadowoleniem, że p. kapitan sportowy nie zabrał graczy Ruchowi wyjeżdżającemu do Niemiec.

W bramce utrzyma się zapewne Albański, który grał bez zarzutu z Jugosławją, wyśmienicie z Niemcami i równie dobrze z Austrją.

Zdaje się, że w obronie również nie zajdą zmiany, aczkolwiek niepewna jest postawa Dońca na śliskim terenie.

Boczni pomocnicy są ustaleni, natomiast o pozycję centralną konkuruje Wasiewicz z Kotlarczykiem.

Nie zgadzamy się z opinją, jakoby pierwszeństwo należało się bezapelacyjnie lwowianinowi ze względu na młodszy wiek. Przy równej formie uwzględnić należałoby naturalnie przedewszystkiem gracza młodszego, z chwilą jednak gdy okaże się, że Kotlarczyk I jest w pełni sił, nie widzimy powodów, dla których miałoby się zrezygnować z doświadczonych jego usług. Nie przesądza to naturalnie sytuacji Wasiewicza, którego użyje się znowu przy najbliższej sposobności.

W ataku pewne jest lewe skrzydło (Kisieliński) oraz pozycje łączników (Matyas, Pazurek), o ile naturalnie p. Kałuża nie nosi się z cichym zamiarem zużytkowania na łączniku Smoczka lub Szerfkego.

Niewiadomą stanowi natomiast obsada centrum. Gracz Warszawianki, czy poznańczyk?...

Szerfke w Wiedniu doskonale rozumiał się z Matyasem, mniej z Pazurkiem; Smoczek zna się z Pazurkiem nie od dzisiaj, chodzi więc głównie o kontakt jego z lwowianinem.

Wszystkie te problemy uda się częściowo wyjaśnić na boisku lwowskiem, gdzie okaże się również, czy Riesner nie zdobędzie pierwszeństwa przed Piecem.

Przeciwnikiem Drużyny Narodowej będzie we Lwowie Pogoń, uzupełniona o rezerwowych „repów". Pod adresem klubu lwowskiego należałoby zaapelować, by nie zachorował czasami na ambicję pokonania za „wszelką cenę" reprezentacji. W tym wypadku bowiem rozwinęłaby się niepotrzebnie ostra gra, której koszta przyszłoby zapłacić później w Rumunji.

Pogoń powinna zresztą mecz czwartkowy również wykorzystać dla celów treningowych, wypróbować własnych nowych graczy, oraz pewne nowe kombinacje, w ramach swej drużyny.

Należałoby również poprosić publiczność lwowską o zachowanie umiaru w krytyce zawodników, którzy w danym razie będą reprezentowali nie poszczególne kluby lecz piłkarstwo polskie.

N. S.

W Rumunji dobry nastrój

ale skład okrywa mgła tajemnicy

BUKARESZT, 30.10. — Tel. wł. — Przygotowania do meczu piłkarskiego z Polską są w pełnym toku. Zainteresowanie imprezą niedzielną jest w stolicy rumuńskiej bardzo silne, organizatorowie oczekują rekordowej frekwencji. Do spopularyzowania meczu przyczynia się w znacznej mierze prasa, która od szeregu dni zajmuje się nim intensywnie, snując przypuszczenia i horoskopy. Pole do domysłów jest bardzo szerokie, gdyż wbrew zapowiedzi komitet selekcyjny do tej pory **nie wyznaczył składu reprezentacji Rumunji**. Stanie się to dopiero w czwartek wieczorem.

Wedle ogólnej opinji znajdą się w nim gracze, których nazwiska podałem w ostatniej korespondencji. Przewiduje się jedynie zmianę w pomocy, gdzie miejsce Szanisla zajmie prawdopodobnie Deheleanu z Ripensii. Lansuje się też pogłoskę, że na środku pomocy zamiast Eisenbeissera znajdzie się Juhas (Oradea), pozatem w ataku zamiast Sepiego zagra prawie napewno Valkov.

Przyczyny niewyznaczenia do tej chwili definitywnego składu szukać należy w niezdecydowaniu komitetu selekcyjnego szczególnie gdy chodzi o graczy prowincjonalnych.

Mecz odbędzie się na reprezentacyjnym stadjonie Bukaresztu o godz. 15-ej. W czasie przerwy przewidziany jest bieg Petkiewicza, w ramach zawodów CIWF z rumuńskim Instytutem Wych. Fiz. Federacja rumuńska zarezerwowała dla drużyny polskiej pokoje w hotelu Union.

Koła kierownicze są zadowolone, iż mecz mimo trudności udało się doprowadzić do skutku. Przy każdej sposobności podkreślają zainteresowanie swe dla polskiego sportu piłkarskiego i chęć utrzymania z nim kontaktu.

Nastrój w sferach piłkarskich Rumunji **wybitnie się poprawił**. W obliczu spotkania znikł pesymizm, coraz częściej pojawiają się głosy wróżące drużynie miejscowej sukces! Zmiana po-



PŁK. DAVILA
prezes komisji selekcyjnej, która ustali skład reprezentacji Rumunji na mecz z Polską.

glądów ma swe źródło w niezłej formie, wykazanej przez różnych graczy w czasie ostatnich spotkań klubowych, a pozatem chodzi zdaje się o wytworzenie odpowiedniej atmosfery i wzmocnienia samopoczucia własnej drużyny. W każdym razie liczyć się należy z silnym dopingiem miejscowej publiczności, która zechce za wszelką cenę stać się świadkiem zwycięstwa swoich. Kolonja polska zapewniła sobie specjalny blok na trybunach i postara się o wsparcie polskich graczy.

Wczoraj miałem sposobność przeprowadzić jeszcze dwie rozmowy.

P. Davila oświadczył mi, że przekonany jest o zwycięstwie Rumunji. Zespół rumuński i mecz napewno zadowoli opinję publiczną.

Znany sędzia i członek komisji selekcyjnej p. Ragulescu oczekuje z zainteresowaniem niedzielnego spotkania. Nie uznaje on w sporcie rewanżów ani odwetu. Każdy mecz jest w sobie zamkniętem przeżyciem. Jako Rumun życzy on swej drużynie zwycięstwa i spodziewa się, że siódme z rzędu spotkanie jej z Polską przyniesie też z całą pewnością pierwszy sukces barwom rumuńskim. Pozatem uważa on, że kontakt z piłkarstwem polskiem jest wciąż jeszcze bardzo luźny, to też staraniem odpowiedzialnych sfer będzie doprowadzić wreszcie do większego zbliżenia i stałych stosunków między polskiemi i rumuńskiemi klubami.

Inż. Piotr Mizunka.

W. Hajduki - Drezno - Düsseldorf

Czekamy na pomyślne wieści z wyprawy Ruchu

Chorzów, 30.X.1935

Wskutek zwolnienia graczy Ruchu z obowiązku reprezentowania barw polskich na meczu z Rumunami, górnoślązacy wyjechali na mecze rewanżowe do Niemiec w najsilniejszym składzie. Pewne zastrzeżenia budzić jednak musi eksperyment w ataku, gdzie na lewego łącznika wystawiono Ibruna, który, jak zresztą i rezerwowy napastnik Loewe, nie przekonał nas o swej wartości.

Skład będzie więc wyglądał następująco: Tatuś, Rurański, Czempisz, Panhirsz, Badura, Dziwisz, Urban, Giemza, Peterek, Ibrum, Wodarz. Jako rezerwowi zostali ekspedycji przydzieleni: Hylla — (bramka), Wadas — (obrona), Nowakowski — (pomoc), oraz Loewe — (napad). Z zasilenia ataku Wostalem z Amatorskiego K.S. z Chorzowa zrezygnowano. Wycieczka K.S. Ruch liczy 19 osób, 15 graczy oraz 4 członków zarządu. Na czele ekspedycji stoi urzędnik huty „Batory" p. Pietryga. Nad drużyną będzie czuwał p. insp. Gettler. Członkowie zarządu Wiza i Wieczorek towarzyszą drużynie z własnej ochoty.

Z ramienia oddziału śląskiego związku Dziennikarzy i publicystów sportowych wyprawie hajduczan towarzyszyć miał red. Gorzelany, wyjazd jego jednak nie doszedł do skutku, spowodu odmowy udzielenia bezpłatnego paszportu. Na tem miejscu musimy podnieść, że dziennikarze śląscy mają umowę z Ruchem, według której klub hajducki przy każdorazowym wyjeździe zobowiązał się zabrać na koszt własny jednego z członków związku.

Wycieczka wyjechała dziś po godzinie 7-mej rano. Do Drezna przybędą Polacy o godz 14-tej, gdzie po rozlokowaniu się skorzystają z zaproszenia D.S.C. i wezmą udział w kolacji. Bankiet dojdzie więc do skutku przed meczem, a to z tego względu, że Ślązacy natychmiast po zawodach z Dresdner S.C., jadą dalej do Duesseldorfu. Droga prowadzić będzie wskutek złego połączenia przez Berlin. Przyjazd do grodu groźnej Fortuny nastąpi o godzinie 8-mej rano w dniu zawodów.

Współpracownik Wasz miał możność rozmawiać krótko przed odjazdem z kierownikiem mistrzowskiej jedenastki, p. ins. Gettlerem. Rozmówca jest wyprawą bardzo przejęty i życzy sobie już nie dwa zwycięstwa, ale przynajmniej jedno (DSC.) i remis (Fortuna). Ruch pobił swego czasu Fortunę 5:1, ale przegrał z Dresdner 1:2, to też zależy mu przedewszystkiem na rewanżu z drezneńczykami, no i na tem, by nie przegrać z Fortuną, którą zdeklasowali. O ile chodzi o mecz dnia pierwszego to insp. Gettler jest o wynik spokojny. Martwi się jednak o występ w Duesseldorfie, bojąc się, by nie wystawiono tam specjalnie złośliwego arbitra, gdyż Fortuna bawiąc we Wielkich-Hajdukach była wyraźnie niezadowolona z sędziego p. Gruszki

Kończąc rozmowę, wyraził sympatyczny inspektor jednak przypuszczenie, że drużyna jego da sobie w Niemczech jakoś radę, tembardziej, że w czasie pogawędki, którą wczoraj jeszcze prowadził z zawodnikami panował najlepszy humor.

Ruch wierzy we własne, choć nadwątlone siły, to jest rzecz bodaj najważniejsza. Czy jednak ambitni Ślązacy nie wzięli zadużo na swe barki, godząc się na mecz po meczu i to z tak, męczącą podróżą, to inna rzecz.

Powrót Ruchu do Hajduk nastąpi już w godzinach rannych 2 listopada br.!

Billy Smith o meczu w Berlinie

Łódź, dn. 30 paźdz. 1935 r.

Rozmawiałem dziś z Billy Smithem na temat aktualnego meczu międzynarodowego Berlin — Warszawa.

— Swoją opinję przedstawiłem przed dziesięciu dniami kierownictwu drużyny warszawskiej podczas pobytu w Łodzi. Wysunąłem poważne zastrzeżenia co do osoby sekundanta, która w Polsce nie jest jeszcze dostatecznie oceniana. Mądry, doświadczony sekundant to duża szansa. Dlaczego nie jedzie Sztamm? Nie mogę tego zrozumieć — mówi trener naszych olimpijczyków.

Ósemkę berlińską znam dobrze, ale zastrzegam się, że formy i dzisiejszej jej wartości nie potrafię ocenić, gdyż poraz ostatni widziałem ją przed dziewięciu miesiącami. Na tej podstawie trudno stawiać horoskopy, niemniej jednak postaram się w kilku słowach omówić poszczególne walki.

Rotholc będzie miał cięższe zadanie, niż się spodziewa. Jego przeciwnik Bruss „nie leży" mu, niemniej jednak bezsprzecznie wyższa klasa Polaka powinna przynieść Warszawie w tej wadze pierwsze punkty. Rotholc musi pamiętać, że Bruss wspaniale kontruje z prawej.

Czortka uważam jako bezwzględnego faworyta w walce z Weinholdem. Ma on nad nim przewagę kontry. Czortek jest dziś zresztą w dobrej formie.

Kozłowski może liczyć tylko na swój nieprawdopodobny, niedźwiedzi cios. Na punkty wygrać musi Arenz, czołowy w tej chwili bokser niemiecki najmocniejszy punkt Berlina.

O Polusa się boję. Dla wagi lekkiej nie jest on jeszcze zupełnie predestynowany, choć prawda, że w granicach piórkowej trudno mu się było zmieścić. Robił on na mnie w Łodzi wrażenie chorego. Jeżeli wyciągnie remis z szybkim i dobrej klasy bokserem, za jakiego uważam Vietzkego, powinien być zadowolony.

Cóż można powiedzieć o szansach Janczaka w walce z Campem. Jeżeli Campe na serio potraktuje walkę, to swą kolosalną rutyną i szybkością może niedopuścić Janczaka do głosu. Chciejmy wierzyć, że Jańczak wypadnie, jak na swe skromne jeszcze umiejętności jaknajlepiej choć szans w walce z Campem mu nie daję.

Karpiński ma szanse z nierównym Hornemanem, jeżeli przez dwie pierwsze rundy nie będzie atakował, a jedynie umiejętnie kontrował. Horneman jest pono w tej chwili w formie, ale to nie przesądza sprawy, gdyż znany jest z tego, że jest bardzo nierówny.

Doroba z Tabbertem może wygrać tylko przez nieustanną wymianę ciosów. Lepsza głowa i twardszy bokser to oczywiście Tabbert i to mu daje przewagę. W wadze ciężkiej Mizerski z Kyfusem może tylko wygrać przez przypadek.

— Jaki wynik pan przewiduje?

— Z dużem szczęściem i dobrym sekundantem może Warszawa osiągnąć wynik nierozstrzygnięty.

L.

Stolice Polski i Niemiec

Dok. art. ze str. 1-ej

Z drugiej znów strony świadomi jesteśmy jak daleko awansowała pod względem czystego wyszkolenia bokserskiego polska elita pięściarska. Pod tym względem Warszawa bliższa jest dawnego ideału poznańskiego. Wiemy, że tam gdzie walczą Rotholc, Czortek, Polus czy Kozłowski w jednym ringu z Brussem, Klingenbrunnem, czy Hornemannem — wstydu łykać nie będziemy. Nasz handicap w wagach najcięższych wyrównuje w przeważającej mierze klasa pięściarska reprezentantów Berlina z drugiego krańca ósemki. A że oni wstydzić się będą na początku meczu, a my (z mniejszą dozą prawdopodobieństwa) na jego końcu — to już nasz osobisty pech.

Tak czy inaczej, warszawska reprezentacja bokserska jedzie do Berlina, jeśli nie po sukces cyfrowy, to w każdym razie po uznanie dla swej kultury ringowej. Może po 1 listopada usłyszymy nareszcie w Berlinie coś ciekawszego, niż monotonne i stereotypowe już twierdzenie, że „Polacy wyróżniali się przedewszystkiem odwagą i duchem walki". **H. Gliner.**

Wiktor Junosza

Fair-play

II

W roku 1925 przyjechał do Paryża Arne Borg wielokrotny rekordzista świata w pływaniu, będący wówczas u szczytu formy i sławy. Ponieważ nie miano mu poprostu kogo przeciwstawić, a chciano koniecznie pokazać publiczności mistrza w całej okazałości — postanowiono urządzić mecz wielkiego Szweda ze sztafetą czterech najlepszych pływaków francuskich.

Pomysł ten — wyjątkowo szczęśliwy jeśli chodzi o ściągnięcie na basen tłumów publiczności — był bardzo niebezpieczny, jeśli chodzi o skutki, jakie ewentualny wynik mógł pociągnąć za sobą.

Arne Borg był wprawdzie rekordzistą świata na 400 metrów, ale mało miał szans na zwycięstwo w tak nierównej walce. Porażka zaś jest zawsze porażką: druty telegraficzne rozniosłyby po całym świecie tylko suchą wieść o klęsce. Z drugiej strony, jakiżby był wstyd dla pływactwa francuskiego, gdyby jeden stayer pokonał koalicję czterech najlepszych francuskich sprinterów! Czyby to nie było dla rozwoju sportu pływackiego we Francji kontrpropagandą, czyby to nie uraziło głęboko publiczności? Pozatem, czy ta publiczność potrafiłaby, w takich wyjątkowych okolicznościach, wykazać się prawdziwą sportowością, czy walka Borga jeden przeciwko czterem nie odbyłaby się czasem w atmosferze przedstawiającej w złem świetle pojęcie tłumu paryskiego o fair-play

Na wszystkie te pytania trudno było odpowiedzieć; więcej — można było do ostatniej chwili obawiać się, że nie obejdzie się bez przykrych incydentów. Trybuny były przepełnione. Widzowie byli wyraźnie podnieceni, byli wyraźnie nerwowi; nie mogli doczekać się sensacyjnego pojedynku. Najbardziej efektowne skoki pierwszej części zawodów — pozostawiały publiczność najzupełniej obojętną; gorzej — nudziły ją i niecierpliwiły.

Napięcie wzrastało z każdą chwilą, a doszło do zenitu, gdy ukazał się Arne Borg. Głuchy szum tysięcy szeptów spotęgował się do siły grzmotu. Raptem — zaległa śmiertelna cisza — i padł blady, anemiczny strzał pistoletu startowego. Bryznęły dwie fontanny, szybko uciekając ku drugiemu krańcowi basenu. Jedna wszakże poruszała się prędzej. Wzdłuż trybun poszedł znowu szmer, nieprzyjemny szmer niezadowolenia. Arne Borg miał już, przy pierwszym nawrocie, parę metrów przewagi!

Nawrot szedł za nawrotem, a długi Szwed wciąż szedł jak maszyna nie znająca defektu, powiększając systematycznie przestrzeń, dzielącą go od zmieniających się przeciwników, choć ci wyłazili ze skóry, prześcigali samych siebie... Trybuny milczały; twarze powyciągały się, spojrzenia stały się ponure zacięte, prawie złośliwe.

W chwili, gdy Borg rozpoczynał ostatnią setkę, szykujący się do skoku mistrz Francji widział, że będzie musiał nadrobić dobre 10 metrów, chcąc wyrwać Szwedowi zwycięstwo. Najlepszy pływak francuski zabrał się do pracy z niebywałą ambicją. Dystans między nim, a Arne Borgiem zaczął maleć coraz wyraźniej, Szwed począł słabnąć: wysiłek był przecież doprawdy, prawie, że nadludzki. Jednak — walczył on rozpaczliwie, na śmierć i życie, walczył zawzięcie resztkami sił.

Gdy zostawało już tylko 50 metrów, pływak francuski prawie się już ze Szwedem zrównał. Jeszcze szarpnięcie — i ręka jego wyprzedziła rękę znakomitego rywala...

Wtedy zawrzało na trybunach. Ludzie powstali z miejsc, zaczęli biec wzdłuż balustrady. I wtem — ze wszystkich końców widowni równocześnie — rozległ się gromki, namiętny okrzyk:

— Arne Borg gazu! Arne Borg! Publiczność francuska, pokonana przez „klasę" cudzoziemca, zjednana dlań przez fantastyczny jego wysiłek, który potrafiła ocenić, który potrafiła ze sportową bezstronnością uznać i podziwiać — dała wyraz spontaniczny temu szlachetnemu podziwowi, pragnąc, dla wysiłku obcego mistrza, godnego ukoronowania — mimo, iż musiało ono być związane z klęską barw własnych....

— Arne Borg! Arne Borg! — szalały trybuny. Szwed, pod wpływem tego niespodziewanego dopingu, tej tak wspaniale sportowej zachęty, jakby odżył. Ruchy jego, przed chwilą nieskończenie zmęczone, nabrały znowu zaborczej energji, wszystkie muskuły odzyskały — na jeden krótki jeszcze moment — sprężystość i moc.

Dłoń Arne Borga dotknęła krawędzi o ułamek sekundy przed dłonią Francuza. Wspaniały jego wyczyn nagrodziły frenetyczne oklaski. Dziesiątki młodych, entuzjastycznych rąk podchwyciły chwiejącego się z wyczerpania zwycięzcę i uniosły do góry. Na ramionach francuskiej młodzieży powędrował szwedzki mistrz, pogromca francuskiej sztafety, wzdłuż szpalerów pękających pod naporem temperamentu tłumów, tłumów prawdziwie, głęboko sportowych, przesiąkniętych kultem fair-play.

●

W roku 1905 znakomita Nowozelandzka drużyna rugby, All Blacks, po raz pierwszy zjawiła się w Europie. Wizyta egzotycznych gości stała się niebywałą wprost sensacją, w grze, której ojczyzną była stara Anglja — przybysze okazali się, niespodziewanie, mistrzami, wprost deklasującymi ekstraklasę brytyjską! Każdy mecz — a rozegrali oni ich podczas swego tournee ogromną ilość — kończył się katastrofalną wprost klęską synów Albionu. Wyniki cyfrowe były wprost nie do wiary: 22:0, 33:0 35:0...

Przez cały czas All Blacks nie stracili ani jednego punktu. Przez cały czas — aż do meczu ostatniego, przeciw najsilniejszej drużynie, przeciw reprezentacji Walji.

Nowozelandczycy, upojeni triumfem, może niedocenili tego zespołu o wyjątkowej ambicji i wytrwałości. Dość powiedzieć, że pierwszy punkt, wśród dzikich zachwytów stutysięcznej publiczności, zdobył walijczyk Morgan...

Od tej chwili, żywiołowe ataki czarnoubranych piłkarzy Nowozelandzkich szły jak fala po fali podczas sztormu, rozbijały się jednak o żelazną obronę Walji. Tłum szalał, zachęcając swoich do przeciwstawienia się arcymistrzom z Oceanu Spokojnego. Walijczycy zebrali się wszyscy pod swoją bramką twardzi, nieustępliwi, zacieci. Jednak — przemoc zamorskich wirtuozów wydawała się zbyt wielka: Walijczycy ulegliby, gdyby nie sprzymierzyło się z nimi szczęście Raz, drugi i trzeci — bramka tylko cudem unikała profanacji. Wreszcie, podczas wyjątkowo zaciekłego ataku All Blacks, czołowy ich napastnik Dean przedarł się przez mur mocnych ciał walijskich. Ściśnięty z obu stron szarpał się dalej i dalej, aż wreszcie — gestem upadającego przed Akropolem maratończyka — położył piłkę za sakramentalną białą linją...

Rozległ się gwizdek — i sędzia brytyjski z zimną krwią oświadczył:

— Foul. Rzut wolny przeciw Nowej Zelandji!.

Mecz zakończył się zwycięstwem Walji, zdobywcy jedynego punktu. Po raz pierwszy, All Blacks zeszli z boiska pokonani, bez słowa protestu, bez słowa skargi.

Tylko w dwadzieścia lat później, kiedy stary farmer Dean poczuł zbliżającą się śmierć, zawołał swoich synów i swoich przyjaciół, i tak do nich rzekł:

— Zostało mi już tylko kilka chwil życia. Stanę za chwilę przed obliczem Wszechmogącego. Chcę, byście wiedzieli, co mu powiem. Powiem, że wtedy, podczas meczu Walja — Nowa Zelandja, sędzia się pomylił. Bramkę zdobyłem prawidłowo. Nie chcę by na mej pamięci [illegible] plama, by [illegible] że w tak wyjątkowych okolicznościach dopuściłem się pogwałcenia zasad fair-play.

Takie były ostanie słowa Nowozelandzkiego piłkarza Deana, prawdziwego, uczciwego sportowca.

Po uchwaleniu reformy - czas na jej propagandę

Związki Okręgowe i Kluby muszą iść ręka w rękę z naczelnemi władzami sportowemi

Historyczna data, jaką niewątpliwie w dorobku sportu polskiego stanowić będzie dzień 27-go października r. 1915, jest wydarzeniem zbyt doniosłem, aby przechodzić nad niem do porządku dziennego i zakończyć n. zapisaniu go w protokule krakowskiego walnego zgromadzenia Z. Z.

To też pragnęlibyśmy, aby poza 80-cioma najpoważniejszymi przedstawicielami naszej nawy sportowej, zgromadzonymi w Sali Krakowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej doniosłość uchwał zapadłych w dniu 27 października doszła również jaknajprędzej i w odpowiedniem nasileniu zarówno do wiadomości opinji, jak i podrzędnych organizacyi sportowych — związków okręgowych i klubów, a wreszcie — najliczniejszych rzesz czynnych sportowców.

Jeśli bowiem po 15-letnich doświadczeniach najwyższe władze najtęższe głowy sportu polskiego zdecydowały się na tak ważne i, powiedzmy — radykalne pociągnięcia jak obecna reorganizacja sportu, to przecież musiały istnieć ku temu podstawy więcej niż poważne.

Dlatego też dziś wszystko co jest na usługach sportu winno zająć się odpowiednią propagandą nowego programu pracy nakreślonego przez nowy statut Z.Z., a w najbliższej przyszłości — przez przystosowanie do niego statuty związków ogólnopolskich i okręgowych.

Propaganda ta jest niezbędna, nie dlatego tylko aby sport świecił przykładem karności społecznej, lecz przedewszystkiem dlatego, że leży to w jego własnym interesie.

W swem znamiennem przemówieniu wygłoszonem w Krakowie prezes Z. Z. pułk. Ulrych podkreślił wyraźnie, że sport polski przestał być już dawno zapoznanym Kopciuszkiem, a stał się wielką, zwartą, niezbędną państwu i społeczeństwu organizacją.

Jest on też organizacją poważną, a jako taka nie może sobie pozwolić na luksus pracy dorywczej, przypadkowej i rabunkowej, zwłaszcza, że operuje elementami tak cennemi, jak zdrowie fizyczne i moralne młodzieży. Nie może on też zapominać, że za rekordami i zwycięstwami na arenach międzynarodowych, kryją się cele naprawdę głębokie, które muszą znaleźć pełne poparcie zarówno władz jak i społeczeństwa.

Dlatego też od ludzi, którzy pracować będą we wszystkich jego komórkach, począwszy od Z. Z. a kończąc na sekcjach klubowych, wymagać należy, obok wiedzy fachowej, przedewszystkiem dobrej woli, i oddania się sprawie, czego tak niezwykły obraz przedstawiało właśnie walne zebranie Z. Z. w Krakowie. Bo czyż inaczej można nazwać fakt, że potężne związki jak P. Z. P. N., Sokół, P. Z. Ł. A., czy P. Z. N. wyrzekły się dobrowolnie swej dotychczasowej przewagi głosowej na rzecz związków słabszych?

Z jakże pięknego wychodzono przytem założenia: że walne zebrania nie mogą być miejscem targów o głosy i forsowania swych ludzi, lecz trybuną, na której rozstrzyga się w sposób najbardziej objektywny wszelkie kapitalne zagadnienia sportu polskiego. To że Pan X reprezentuje dajmy na to hokeistów, a pan Y — pięściarzy jest interesujące tylko wtedy, gdy chodzi o uzgodnienie istotnych interesów danej gałęzi sportu z interesami innych.

Ale jeśli będzie mowa o zagadnieniach zasadniczych pan X. Y, czy Z. musi przestać być hokeistą, pięściarzem lub piłkarzem, a powinien stać się jedynie i wyłącznie światłym działaczem.

Zresztą delegaci związków obecni w Krakowie naogół zupełnie od powiedzieli włożonemu na nich zadaniu: w sposobie stawiania przez nich sprawy nierzadko widać było podporządkowanie interesów własnej gałęzi sportu — interesom ogólnym.

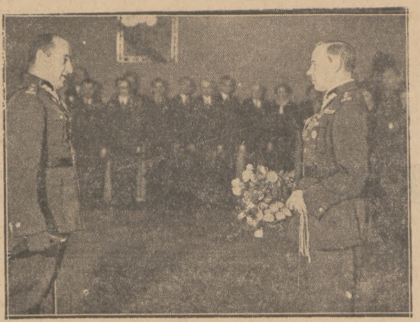
O jakże chętnie widzielibyśmy w czasie ich przemówień przeróżnych mąciwodów, macherów i pyskaczy okręgowych czy klubowych! Może wreszcie tam, w Krakowie zrozumieliby oni na czem polega praca w poważnej organizacji.

*

Teraz powrócimy do istoty znamiennych uchwał krakowskich. Mówiąc krótko — Z. Z. z dniem 27 października przestał być dostojną „Ligą polskich Narodów sportowych", a stał się instytucją opartą z jednej strony o czynnik państwowy — PUWF., a z drugiej — wyposażony w mocną egzekutywę. Zasady i elementy nowych, tak już dawno pożądanych, uprawnień Z. Z., opierają się ściśle na punktach zawarowanych w ratyfikowanej w dn. 5 maja r. b. umowie między Związkiem Związków a P. U. W. F-em.

Mówiąc krótko ustala się wreszcie logiczną hierarchję władzy, możność pełnej kontroli ciał wyższych nad niższemi, a wszystko to zaopatruje się w odpowiednią egzekutywę, gwarantującą zaradzenie złu w czasie możliwie jaknajszybszym. To też kiedy w myśl obowiązującej uchwały zebranych w Krakowie Związki przystosują swe statuty do wyżej wskazanych dyrektyw, stworzy się wreszcie mocne podstawy prawne, pozwalające na wypleniene chwastów zaśmiecających sport polski w najmniejszych najmniejszych nawet jego komórkach.

Inż. Jerzy Grabowski.



POŻEGNANIE DYR. P.U.W.F. PŁK. DYPL. KILIŃSKIEGO odbyło się we wtorek wieczorem. Ustępującemu szefowi wobec grona urzędników wręcza kwiaty pułk. Frydrych.



PRZED SIEDZIBĄ P. Z.N. W KRAKOWIE zebrali się uczestnicy walnego sejmu sportu polskiego. W środku widzimy prezesa Z.P.Z.S. płk. Ulrycha, prezesa P. K. Ol. płk. Glabisza, prezesa PZPN gen. Bończę - Uzdowskiego i prezesa K. O.Z.P.N gen. Monda.



GRACZE ŚLĄSKA SZALEJĄ Z RADOŚCI po zwycięstwie nad Pogonią 2:1 we Lwowie. Wszyscy cału bramkarza oraz autora decydującej bramki—Więcka

Migawki z walnego zebrania Z. P. Z. S. w Krakowie

Jeden tylko związek—Łuczniczy nie był reprezentowany na walnem zebraniu Z. Z. w Krakowie. Pozatem brak było reprezentanta Związku Strzeleckiego, ale było to prostą konsekwencją nadesłanej deklaracji o wystąpieniu tej organizacji ze Związku Związków.

Szeroko komentowany krok strzelców spotkał się z pełnem uznaniem zebranych, zwłaszcza że wślad za nim następowała deklaracja o organizowaniu Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

„Sokół" ustosunkował się do nowego statutu inaczej: wywalczył w nim sobie pewne przywileje, ale i sam odstąpił znacznie od zajmowanego dotychczas stanowiska „wspaniałego odosobnienia" w polskim świecie gimnastycznym. W każdym razie procesu przekształcania organizacyjnego „Sokoła" nie należy uważać za skończony.

Wysoki poziom obrad nie mógł się uzewnętrznić w całej pełni ze względu na niezwykle niewdzięczny ich temat: dyskusję nad paragrafami statutu, gdzie obok spraw tematycznych musiały być omawiane również formalne, a nawet stylistyczne. To też trzy i półgodzinne wertowanie każdego słowa z pośród 69-ciu paragrafów nowego statutu Z Z było niewątpliwie swego rodzaju „bohaterstwem" sportowem, przez które naogół wszyscy zebrani przebrnęli zwycięsko.

Tempo obrad hamował nieco referent generalny statutu dr. Orłowicz, który nierzadko przy swych komentarzach sięgał do bogatej skarbnicy swych wspomnień datujących się od pierwszego dnia istnienia Związku Związków.

Natomiast przewodniczący zebrania pułk. Ulrych starał się prowadzić obrady prawdziwie po sportowemu: na tempo. „Formułować, formułować" — oto słowo, które słyszeliśmy co chwila z ust prezesa Z. Z., z chwilą gdy delegaci zaczynali się puszczać na piękne okresy i omawianie ogólne wszystkim znanych wniosków.

To też mamy wrażenie, że gdyby nie zdecydowana postawa pułk. Ulrycha, większość zebranych jadących do Warszawy w najlepszym wypadku musiałaby pędzić z zebrania wprost do pociągu.

Dwa wagony specjalnie zarezerwowane dla uczestników walnego zebrania, przewiozły ich z Warszawy do Krakowa i spowrotem, przyczem służyły one częściowo za hotel, gdyż można w nich było zostawić wszystkie swe rzeczy.

Lampka wina, na którą Polski Związek Narciarski, dzielny i dokładny organizator zebrania, zaprosił cały zarząd Z. Z. oraz reprezentantów P. U. W. F., minęła w nastroju wyjątkowo wprost serdecznym i miłym.

Pułk. Ulrych na zebraniu tem wygłosił rzadko słyszaną w Polsce mowę, w której obok głębokich myśli, znalazł też również dużo miejsca na prawdziwe perełki pierwszorzędnego humoru.

Przy okazji owej lampki wina zebrani zapoznali się z pięknym prawdziwie europejskim lokalem P. Z. N-u przy ul. Piłsudskiego 13. Życzymy gorąco, aby wszystkie związki polskie mogły poszczycić się w jaknajkrótszym czasie takiemi lokalami i taką organizacją swych biur.

Gen. Mond, prezes lokalnego Komitetu Olimpijskiego, towarzyszył wojskowym delegatom z gen. Bończa-Uzdowskim na czele w ciągu całego ich pobytu w Krakowie.

Inż. Znajdowski na samym początku dyskusji nad statutem odczytał deklarację, którą początkowo zebrani zrozumieli jako jaskółkę wielkiej akcji opozycyjnej przeciw całemu statutowi. Po paru minutach dyskusji sprawa została jednak wyjaśniona całkowicie. Chodziło mianowicie o to, że przy uprawnieniach Z. Z prezes P. Z. L. A. zrozumiał ingerencje w sprawach fachowych jako wkroczenie w prawa Federacyj Międzynarodowych, podczas gdy Z. Z. chodziło jedynie o kwestje takie jak sprowadzanie trenerów, urządzanie obozów i t. d., gdzie dając pieniądze i mając wgląd w całokształt potrzeb sportu polskiego, musi mieć — rzecz jasna — po szczegółowem porozumieniu się z odpowiednim związkiem, prawo ingerencji.

— **Widzę w panach serce i pełnię dobrej woli — więc wzamian daję Wam swoje serce** — w tych mniejwięcej słowach przemówił dyr. P. U. W. F. pułk. Kiliński. Mowa ta, pełna najwyższego kunsztu oratorskiego, miała w sobie, obok głębokich myśli, najwyższe elementy wzruszeniowe. To też sposób jej oklaskiwania jest może najlepszym dowodem, jak bardzo z serca płynęły deklaracje poszczególnych związków, pragnących pożegnać przez zorganizowany sport społeczny ustępującego dyrektora P. U. W. F-u.

Amerykanie będą na Olimpjadzie

Choć propaganda za bojkotem Olimpjady w Ameryce nie ustaje, choć zapadnie zapewne jeszcze niejedna decyzja bojkotu — Ameryka pojedzie do Berlina. Na 3 stycznia, np. już zamówione miejsca na parowcu, który powiezie za Ocean ekspedycję zimową.

Pojedzie, bo czynnik decydujący — Komitet Olimpijski — jest za tym wyjazdem, jest przeciwny mieszaniu polityki do sportu.

Ostatnio w tej sprawie wypowiedział się p. Avery Brundage, dawny prezes opozycyjnej obecnie A.A.U., a obecnie prezes Komitetu Olimpijskiego.

Igrzyska Olimpijskie zostały przydzielone Niemcom, zanim obecny rząd doszedł do władzy. Gdyby odebrano je Berlinowi nie odbyłyby się one wogóle, gdyż nikt nie zdążyłby ich zorganizować.

Niemcy nie mają nic wspólnego z kierownictwem Igrzysk. Są oni tylko organizatorami z ramienia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Każdy sportowiec jest demokratą jest wrogiem nietolerancji i prześladowania.

Ale... każdy sportowiec będzie walczył do ostatka o zachowanie niepodległości sportu, o wyzwolenie go z pod wpływów interwencji politycznej, religijnej, rasowej czy innej.

W jakimkolwiek państwie odbyłaby się Olimpjada zawsze znajdzie się grupa ludzi czy polityków, grupa religijna czy rasowa, która może zaprotestować przeciwko aktom rządów organizującego państwa. Wystarczy wskazać na kontrowersje japońsko - chińskie, francusko - niemieckie, angielsko-irlandzkie czy szwedzko - fińskie, włosko - abisyńskie, Meksyku z Kościołem katolickim, kwestję murzyńską w Ameryce.

Historja obfituje w fakty nienawiści rasowej czy klasowej, w prześladowania religijne, nietolerancje i wojny.

Niemcy dały dostateczne zapewnienia Komitetowi Olimpijskiemu zarówno międzynarodowemu jak amerykańskiemu.

W dniu gdy zapewnienia te zostaną zdeptane, Komitet Amerykański zastanowi się, co ma robić.

SEZON HOKEJOWY

Sezon hokejowy jest już w pełni na Zachodzie Europy, a zaczyna się w środku. W Niemczech trenuje już w nieogrzewanym jeszcze coprawda Pałacu zimowym, 44kandydatów na Olimpjadę pod kierunkiem dwu Kanadyjczyków. W Belgji i Holandii czynne są już wszystkie pałace zimowe W Anglji mecze towarzyskie i o mistrzostwo trwają już od tygodni. W Paryżu rozegrano w sobotę pierwszy mecz międzynarodowy, przyczem Stade Francais zremisował 1:1 z Kensington Corinthians, filja hokejowa słynnego klubu piłkarskiego, która niestety, nie przestrzega tak ściśle amatorstwa jako że zatrudnia cały szereg Kanadyjczyków.

W Polsce jest jeszcze zupełny spokój. Mało tego, Związek zachowuje się tak, jakby sezon zaczynał się dopiero za parę miesięcy. Czy można się dziwić potem, że nie możemy odrobić handicapu wczesnego sezonu u naszych rywali, nie mówiąc już o ich trenerach i graczach kanadyjskich.

Nawet Łotwa gra już 13 listopada. w Paryżu



MOMENT POD BRAMKĄ WARSZAWIANKI NA MECZU Z LEGJĄ 2:1. Od lewej: Przeździecki, Sroczyński, Ziemian, Wypijewski, Sochan, Zwierz.



MASAŻ POLUSA PO TRENINGU na obozie bokserskim w C.I.W.F.



A TERAZ CZAS NA POSIŁEK... Bokserzy reprezentacji Warszawy spożywają obiad „obozowy".



WALNE ZWYCIĘSTWO DĘBU W rozgrywkach o wejście do Ligi pokonali katowiczanie Czarnych 6:1. Bramkarz lwowian w opałach.

10:6 lub 9:7 chce wygrać Berlin

Ostatnie relacje z terenu walki pięściarzy warszawskich

Berlin, w końcu października

Do poniedziałku osiągnięto w przedsprzedaży na mecz Warszawa—Berlin 10.000 złotych. Popularność meczu rośnie z dnia na dzień, choć ceny są mało popularne. Wynoszą one od 2 do 15 złotych. Sportpalast uzbrojony został w maksymalną ilość krzeseł; 12.000 miejsc czeka na berlińskich entuzjastów boksu.

Przyjdą nietylko chroniczni entuzjaści. Część fachową tworzyć będą rdzenni Niemcy. Pod ich adresem skierowana jest ulotka organizatorów, zaopatrzona w podobiznę gwiazdy nadszprewskich ringów, Campego, a nawołująca chłodną publiczność berlińską do gorącego poparcia rodzimej ósemki, celem wymazania porażek poniesionych z Warszawą w latach poprzednich. Dużo znajdzie się na sali publiczności polskiej, która jak zwykle stawi się na apel gremjalnie, aby nacieszyć się wyczynami rodaków i odpowiednio ich poprzeć. Potem przyjdzie pokaźna grupa berlińczyków po to, aby ujrzeć zwycięstwo Rotholca. Nie widzieli go nigdy, ale są jego gorącymi wielbicielami. Słyszeli dość dużo o swym mitycznym dotąd pupilu, czytali w „Jüdische Rundschau" w piątek przyjdą oglądać go na własne oczy, aby przeżyć 9 minut (tak rzadkiej dziś) satysfakcji.

Ramy piątkowego meczu zyskują z każdą chwilą na okazałości. Jeszcze trochę, a możnaby się pomylić i pomyśleć, że tu chodzi o jakąś tenisową imprezę, a nie o uczciwy sport bokserski. Nie przypominamy sobie takiej imprezy sportowej, przy której goście witani byliby na dworcu orkiestrą. Widocznie berlińczykom utkwiła „Oaza" i inne delicje warszawskiej wizyty głęboko w pamięci.

Mniej troski, niż przyzwoite przyjęcie wysłanników Warszawy, zdaje się sprawiać berlińczykom kwestja zwycięstwa. Przy całem uznaniu dla wysokiej klasy warszawskich bokserów, wyliczają sobie pewny sukces, jeśli nawet w skromnych granicach: 10:6 lub 9:7. Zanim powtórzymy zapatrywania niemieckich fachowców na poszczególne walki, wyrazimy własny pogląd na ten temat.

W piątkowym meczu widzimy przedewszystkiem szereg „pewniaków".

Są niemi conajmniej walki w wadze muszej, koguciej i ciężkiej. Brussowi nie dajemy żadnej szansy w spotkaniu z Rotholcem. Berlińczyk jest sztywny, nieprzyjemny w defenzywie, ale jeśli Rotholc zachowa trochę zimnej krwi (której mu w spotkaniu z Niemcami czasem brakuje), powinien on walkę skończyć wcześniej, niż życzą sobie tego organizatorzy.

Niewiele więcej potrafi zdziałać Weinhold w walce z Czortkiem. Niemcy sami twierdzą, że od czasu walki z Rotholcem jest Weinhold kompletnie „spalony".

Tak samo pewną wydaje nam się porażka Mizerskiego. Kyfuss nie jest tak groźny, jak zbyt szybki i zbyt dobry technicznie, aby posłużyć za cel ciosom warszawianina. Inna rzecz, że Kyfuss ma normalnie wagę półciężką i nie rozporządza przytem zbyt silnym ciosem; to też nie zgadzamy się na lansowaną w Warszawie opinję, że w tej kategorji już przed meczem nokaut wisi w powietrzu.

Spotkania w wadze piórkowej i lekkiej będą zapewne perełkami wieczoru. W sumie powinien tu nastąpić podział punktów. Arenzowi przyznajemy nieznaczną przewagę nad Kozłowskim, o tyle samo stawiamy wyżej Polusa nad Vietzkem. Wdzięczniejsze zadanie ma Polus, który agresywnego technika, Vietzkego, mógłby przy dobrym dniu wyprowadzić kontrami z równowagi. Kozłowski, mając za sobą sporą przewagę wzrostu i zasięgu, natrafi na ciężką przeszkodę w postaci pysznej lewej Arenza. Wiemy, że wyleczona już prawa pięść Arenza nie posiada jeszcze swej pełnej wartości bojowej, ale i pamiętamy, ile ten pięściarz-szermierz potrafi, walcząc choćby tylko lewą. Z jego specyficzną postawą dał sobie dotąd tylko Kajnar radę. Kajnar w swej życiowej formie, na przełomie 1934 i 1935 roku. Jeśli czekamy walki Kozłowskiego z pewną dozą zaufania, to dla przewagi siły jego ciosu, nad ciosem Kajnara.

Z pozostałych bokserów warszawskich największą szansę ma Karpiński; szanse te zależą od ilości taktyki, jaką Karpiński w piątek powoła do życia. Karpiński jest odważny, ale wymiana ciosów z Hornemannem, niema ani trochę sensu. Wyobrażamy sobie, jak łatwo dać się małemu i przysadzistemu, dzikiemu, lecz silnemu jak tur berlińskiemu „Schupo" wyszumieć przecinaniem powietrza i bezskuteczną młócką, która musi wzbudzić odrazę każdego arbitra punktowego. Ale czy Karpiński potrafi tego dokonać, skoro zachwiał się w tej roli ostatnio nawet Majchrzycki? Powtarzamy: zbyt dużo odwagi Polaka, może pozbawić Warszawę dwu punktów.

Doroba na podstawie ostatnio wykazanej formy nie ma szans w walce ze stylowym Tabbertem. Ale jak oczekujemy zimnej krwi Karpińskiego, tak widzimy u Doroby szansę tylko w jego desperackiej odwadze. Anuż uda się Dorobie wyraźniej zmacać szczękę Tabberta. Szczęka ta nie stawia wielkiego oporu.

Przed najcięższem może zadaniem — zmierzenia się z pogromcą Chmielewskiego, Misiurewicza i Seweryniaka, z wicemistrzem olimpijskim Erichem Campe, staje Jańczak. Campe debjutuje co dłuższej i przykrej chorobie, rzekomo rozporządza jednak już wysoką formą. Jańczak ma w walce z wielkim stylistą berlińskim szansę stuprocentowego outsidera, tak, jak miał ją Misiurewicz w Essen.

A teraz, czy rzucić jakieś cyfry? Powodzenie w dotychczasowych prognostykach dodaje nam otuchy. A więc: wygramy obie najlżejsze wagi, powinniśmy wygrać lekką, jeden do dwu punktów wyciągnąć można w średniej lub półciężkiej. Gorzej niż dla Berlina nie powinno się skończyć. Wiele zależy od tego, czy będą remisy: czujemy ich możliwość właśnie w wagach średniej i półciężkiej.

Jeśli Polus nie zawiedzie, a Karpiński lub Doroba zrobią przyjemną niespodziankę, remis nie będzie tak odległy od rzeczywistości. Jeśli uczynią to obaj, tem lepiej. Ale na to poczekajmy już lepiej do piątku.

Co przewidują Niemcy? Zwycięstwa Rotholca i Czortka, przyczem pierwszego oceniają tu powszechnie jako najlepszą „muchę" Europy i przyszłego mistrza Olimpiady. Prasa twierdzi wprawdzie, że Bruss jest dostatecznie niewygodnym przeciwnikiem, aby zmusić Rotholca do zademonstrowania wszystkich umiejętności, ale funkcjonarjusze związkowi żywią tajną nadzieję, że Rotholc nie pośpieszy się z wykończeniem mistrza Berlina, lecz zechce zademonstrować kilka minut wysokiej „Box-Kunst". Czortka cenią się tu bardzo wysoko.

Zwycięstw swoich barw oczekują Berlińczycy w kategorjach piórkowej, półśredniej i ciężkiej. W trzech pozostałych uważają szanse za dość wyrównane, przyczem w lekkiej mówi się o możliwości remisu. Ciekawe, że w Berlinie ceni się Dorobę wyżej, niż np. w tej chwili w Warszawie. Niemcy pozostają pod wrażeniem porażek Zehetmayera, Kyfussa i Maiera i dość wyraźnie dają nawet do zrozumienia, że Kyfuss wolał drugi raz z Dorobą nie walczyć (tak, jak i mało kandydatów było do walki z Rotholcem).

Warto jeszcze zaznaczyć, że wbrew mniemaniu, które rozpowszechniło się w Warszawie, piątkowy mecz punktować będzie samodzielnie jeden arbiter neutralny, p. Bergström z Holandji. Decyzja w tej sprawie zapadła już przed miesiącami i nie może ulec zmianie. Eksperyment ten uważamy za bardzo interesujący. Mamy nadzieję, że warszawskie władze związkowe obdarzając zaufaniem p. Bergströma dokonały właściwego wyboru.

H. Gilner.

Patrzymy na sparring naszej ósemki

Ring w C. I. W. F. ma już swe tradycje. Przedreptało wokół niego już tyle sław pięściarskich. Kometa na niebie podobno zwiastuje wojnę, ruch na ringu na Bielanach — wielką imprezę.

W jakim celu został zorganizowany obóz przed meczem Warszawa — Berlin? Czyż dwa sparringi miały doprowadzić zawodników do szczytu formy? Nie, na to nikt nie liczył.

Wyraźnym celem tak krótkiego, zaledwie sześciodniowego obozu był raczej odpoczynek. Chodziło o to, aby zawodników oderwać od trosk codziennego życia, aby pozwolić im zżyć się ze sobą, aby ich dobrze odżywić, roztoczyć nad nimi kontrolę, no i oczywiście, w miarę możności choć zlekka oszlifować i zagrzać przed tak odpowiedzialnem spotkaniem.

A więc lekka praca na przyrządach, nieforsowny footing, siatkówka i dwa razy po trzy rundy sparringu. Widzieliśmy takie sparringi we wtorek.

Czortek niewątpliwie, w stosunku do ubiegłego sezonu, poczynił duże postępy. Nabrał rutyny, oszlifował się technicznie, nie jest jeszcze ideałem — nadużywa prawej ręki kosztem uderzeń z lewej, ponosi go często temperament, naskutek czego zbyt często bije sierpami, zapominając o prostych, czy krótkich hakach.

Spotkanie Kozłowskiego z Rotholcem, nie dało tak bogatego materjału jak można było się spodziewać. Rotholc wyraźnie się oszczędzał i nie rozwinął swego normalnego tempa. Ruszał się dość leniwie i ciosy jego nie były tak szybkie jak zwykle przyzwyczailiśmy się oglądać.

Obserwacja Kozłowskiego nasunęła nieco więcej wniosków. Zauważyliśmy kilka słabych stron tego pięściarza, które zresztą już od dawna są znane. Kozłowski za często stara się doślegnąć przeciwnika ze zbyt dalekiego dystansu, nie wchodząc, jak to się mówi po boksersku, „w przeciwnika nogami". Przypuszczalnie dlatego szereg ciosów Kozłowskiego jest zbyt mało wydajnych i mało precyzyjnych (w górną część głowy). Pozatem Kozłowski wyraźnie nie czuje inklinacji do walki w zwarciu i przy bliższem zetknięciu z przeciwnikiem wypada bez wyrazu.

Sparring Polus — Janczak o mało nie zakończył się sensacją. W pierwszej rundzie Janczak nadział się podbródkiem na prawy sierp i runął na ziemię, uderzając silnie głową o deski.

— A mówiono, że Polus niema ciosu — odzywa się jakiś głos z za sceny.

Janczaka podnosi Stamm. Bokser Polonii potrząsa kilka razy głową, jakby się bronił od natrętnej osy i jest znów gotów do walki.

Ciekawą metamorfozę przechodzi Polus. Jakgdyby doszedł do przekonania, że system zaczepnej defenzywy i nadzieja na celne kontry — nie zyskuje aprobaty sędziów punktowych i przyczynia się do jego ostatnich porażek. Polus wyraźnie nabrał męskości i przeszedł do zdecydowanej ofenzywy. Parł tak naprzód, że aż Stamm musiał go mitygować, aby przeszedł do obrony.

Inna sprawa, że zmiana systemu, spowodowała niewątpliwie zbyt wielkie luki w kryciu. Lewy prosty Janczaka za często lądował na szczęce Polusa.

A Janczak? Ten cudów nie pokazał, ale pracował zupełnie dostatecznie przez wszystkie rundy i dowiódł twardości nie załamując się po fatalnym upadku. Sztamm narzeka, że nie może odzwyczaić Janczaka od bicia otwartą rękawicą.

Pozostałe sparringi nie wniosły już ciekawego materjału. Spotkanie Doroba — Karpiński było dość ospałe. Może trochę więcej żywotności i inicjatywy przejawiał Doroba, jakby się chciał zrehabilitować za słaby mecz łódzki. Karpiński nie wyładowywał swych haków, które są jego najpotężniejszą bronią — zachowywał je zapewne na Berlin.

Mizerski nie trenował, aby nie odnawiać kontuzji nad okiem.

K. G.

Ósemka bokserska Warszawy wyjeżdża do Berlina w czwartek, dn. 31 b. m. o godz. 9.05 rano. Kierownictwo drużyny spoczywać będzie w rękach pp.: prok. Leniewskiego, Z. Danowskiego i Tad. Pasturczaka.

Bokserzy warszawscy walczyć będą na trzech frontach w dniu 1 i 3 listopada. Reprezentacyjny zespół walczy w Berlinie, tego samego dnia w Wilnie (w dniu P.Z.B.) walczyć będą: Rundstein, Lafery, Seweryniak, Posmyk, a 3 listopada w Białymstoku rozegra drugi team Warszawy mecz z reprezentacją miasta. Walczyć będą: Rundstein, Lafery, Forlański, Bąkowski, Łukasiewicz, Seweryniak, Kostrzewa, Posmyk. Kierownikiem ekspedycji warszawskiej do Wilna i Białegostoku będzie p. Welt, a sekundantem p. E. Cendrowski.

DECYDUJĄCY MECZ

W czwartek 31 października odbędzie się w Świętochłowicach decydujący mecz o mistrzostwo bokserskie Śląska IKB — KS 06 Mysłowice. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach. Walczyć będą następujące pary (06 na I miejscu): Hanf I — Mrozek, Hanf II — Jarząbek, Orzegowski—Pinta, Kulesa — Kłoda, Zymla — Świrk, Lipowicz — Rzezik, Czerwień — Poroś, Wocka — Langer.

W związku z odwołaniem meczu pięściarskiego Śląsk — Poznań, wszystkie poprzednio wyznaczone zawody o drużynowe mistrzostwa Śląska dojdą do skutku i zakaz startu dla zawodników nie obowiązuje (hr.)

CUIAVIA NA CZELE

Mistrzostwo bokserskie w poznańskiej klasie A zdobyła Warta II, uzyskując 8 pkt. Warta przegrała tylko jeden mecz, w niedzielę z Cuiavią w Inowrocławiu w stosunku 6:10. Na drugiem miejscu znalazła się drużyna Związku Strzeleckiego „Cuiavia", która, jako jedyna, pokonała Wartę II, lecz uległa poznańskiemu Sokołowi i ma podobnie jak Warta 8 punktów, lecz gorszy stosunek wygranych walk.

W rozgrywkach międzyokręgowych Poznań reprezentować będzie podobnie jak w roku ubiegłym Cuiavia. Trzecie miejsce zajął poznański Sokół, który przegrał z Wartą 7:9 i niespodziewanie w ubiegłą niedzielę 6:10 ze spadającą do kl. B gnieźnieńską Stellą. Czwarte miejsce zajmuje H. C. P., 5) Goplanja Inowrocław, 6) Stella Gniezno.

Na terenie Krakowa

Kraków, w październiku.

W Krakowie pada deszcz. Smutny, jesienny deszcz, co spędza wszystkich z ulicy i tak smętnie nastraja. Niechętnie człapie się po błocie, aby potem jeszcze marznąć ze dwie godziny na zimnie.

LEKKOATLECI IDĄ NA HALĘ

Trójbój pań o mistrzostwo nie odbył się. Zgłosiła się jedna Freiwaldówna, nie było więc poco się męczyć. Zawody odwołano i czeka się do następnej niedzieli. Odbędzie się zakończenie sezonu — bieg naprzełaj. Jeszcze raz biegacze Cracovii zmierzą się z rywalami z Tarnowa i na tem koniec.

Lekkoatleci uciekną potem na halę, która przyjmie ich na parę miesięcy. Zaprawą zajął się w tym roku KOZLA i urządza wspólne treningi dla wszystkich zawodników. Pod okiem instruktora przygotowywać się będą przyszli reprezentanci okręgu.

GRY SPORTOWE CZEKAJĄ NA KŁYSZEJKĘ

W grach sportowych również zapanowała cisza na boiskach. Wszystko trenuje już na salach i halach. Najgłośniej narazie w YMCA, gdzie co niedzielę są mecze międzyklubowe. Prym wiedzie narazie koszykówka. Ale teraz przyjdzie kolej na siatkówkę, gdyż doroczny turniej „Wawelu" zgromadzi najsilniejsze jej zespoły.

Największą atrakcją najbliższych dni jest przyjazd trenera Kłyszejki. Kluby krakowskie oczekują przyjazdu trenera od dłuższego już czasu. Toteż realizacja ich zamierzeń u progu sezonu zimowego jest doskonałym bodźcem do pracy. Narazie plan pracy trenera nie jest jeszcze ustalony, ale treningi mają się rozpocząć 4 listopada.

GWARNO W BASENIE YMCA

Sygnalizowana przez nas poprawa w pływactwie nodwawelskiem staje się powoli faktem. Coraz więcej jest młodych sił na starcie, imprezy są coraz częstsze. Obecnie naturalnie wszystko koncentruje się w basenie YMCA.

Korzystając z pobytu Bocheńskiego w Krakowie zorganizowano znów ubiegłej niedzieli imprezę międzyklubową. Poziom był wcale dobry, pobito jeden rekord Polski i jeden okręgowy.

Bocheński osiągnął na 100 m. dow. czas 1.03.4 płynąc przeciw „doublowi" Rachniowski - Ochalski, którzy mieli 1:01,4. Niezły czas na tym dystansie uzyskał równie Paszkot (Cr.) 1:09,3 przed Zgudą (YMCA) 1:12 i Treszczyńskim (YMCA) 1:17,6. W drugiej klasie zwyciężył Kalita (YMCA) 1:20,2.

50 m. klas. pań wygrała Lasoniówna (YMCA) 50,8 przed Więcławówną (YMCA) 59,2. 100 m. nawznak — Włodek (YMCA) w czasie 1.25,1. Rekord okręgowy na 200 m. klas. ustanowił Wolniak (YMCA) w czasie 3:15,6. 100 w st. klas. wygrał Bogdani (YMCA) w czasie 2:29. Sztafeta 5 x 50 m. st. dow. zakończyła się wygraną YMCA 2:40 przed Cracovią. Wreszcie w sztafecie 4 x 100 m. st. klas. YMCA w składzie: Lichota, Wolniak, Bogdani, Włodek ustanowiła nowy rekord Polski w czasie 5:56,2.

Uwagę zwraca nowy rekordzista Wolniak: „wypłynął" dopiero na mistrzostwach okręgowych, obecnie należy już do najlepszych żabkarzy Krakowa.

BLASKI I CIENIE BOKSU

Boks krakowski rozpoczął sezon udanie. Odbyło się parę ciekawych imprez. Kluby wykazują dużo inicjatywy. Walka o prymat drużynowy rozegra się na meczu Wisła — Wawel. Obecnie szanse uległy wyrównaniu i Wisła może myśleć o zawiązaniu równej walki.

Poza tymi dwoma klubami znać znaczny postęp u Makkabi, wykazuje dużą inicjatywę Garbarnia i Sokół nie pozostaje w tyle. W efekcie czeka nas co niedzielę impreza bokserska. Odpadł tylko mecz Pomorze — Kraków, wyznaczony pierwotnie na 3 listopada.

Obok ładnego rozmachu podkreślić należy punkty słabsze. A więc przedewszystkiem stronę sędziowską. Ostatni mecz Wawel — Makabi wypadł pod tym względem bardzo niechlubnie; nie wiadomo co przyszłość przyniesie.

W każdym razie władze związkowe winny raz nareszcie zrozumieć, że jakkolwiek w przygniatającej większości reprezentują jeden klub, to jednak rzeczą ich jest praca dla całego okręgu. Różne formalne „motywy" i „protesty" nie doprowadzą daleko. Tor pracy KOZB musi zmienić swe nastawienie.

A CO Z ZIMĄ?

Nie zapomina się i o odpowiedzi na powyższe pytanie. Mówi się o hokeju, pracują sekcje narciarskie, gwarno jest przy stołach ping-pongowych. Dyplomaci ostrzą pióra i szykują teki przed serją walnych zgromadzeń. Ale co i jak — o tem następnym razem.

(rg)

Boks we Lwowie

W bokserskich drużynowych mistrzostwach okręgu lwowskiego wysunęła się obecnie na czoło tabeli drużyna Lechji, która po zwycięstwie nad Pogonią 11:5, ma najpoważniejsze szanse na zdobycie tytułu mistrza okręgu. O ostatecznej klasyfikacji zadecyduje mecz Lechja — Hasmonea, który odbędzie się w pierwszych dniach listopada. Przebieg meczu Pogoń —Lechja obfitował znowu w niemiłe incydenty, które spowodowały przeciągnięcie meczu do niemożliwie długich granic. Po walce Sauera z Jeżykiem sędzia ringowy ogłosił zwycięstwo Sauera przez poddanie się Jeżyka, mimo, iż ten ostatni nie dawał znaku, iż poddaje się. Decyzja ta wywołała na widowni olbrzymią burzę. Kierownictwo Pogoni założyło protest, mecz przerwano i zorganizowana naprędce komisja rozstrzygnąć miała o słuszności protestu Pogoni. Protest Pogoni został odrzucony, gdyż jak się okazało, sędzia ringowy Wójcik obstawał przy twierdzeniu, iż zawodnik Jeżyk dał wyraźny znak do poddania się. Pozatem wiele do życzenia pozostawiała decyzja sędziów w wadze koguciej, gdzie bezwzględnie lepszy Veit został pokrzywdzony przez sędziów, przyznających mu wynik remisowy.

Wyniki poszczególnych walk meczu Pogoń — Lechja przedstawiają się następująco: w wadze muszej Olbert (L) pokonał na pkt. Turkiewicza, w w. koguciej Veit (P) zremisował z Sidelnikowem, w w. piórkowej Hołowacz (L) pokonał na pkt. Warczewskiego, w w. lekkiej Sauer (L) zwyciężył przez poddanie się Jeżyka, w w. półśredniej Biłyj (P) wygrał w. o., w w. średniej Michniewicz (L) pokonał na pkt. Ziółkiewicza, w w. półciężkiej Leoniak (P) wygrał w 4 rundzie przez techn. k. o. z Baranowskim, w w. ciężkiej Szwarkowski (L) wygrał po zaciętej walce na pkt. z Wyddinglem.

Strauss, po ostatnim zatargu z Makabi stołeczną powrócił ponownie do Lwowa i zgłosił już swe przystąpienie do Hasmonei. Przez wstąpienie Straussa ósemka pięściarska Hasmonei uległa bardzo poważnemu wzmocnieniu.

MOŻNY PROTEKTOR POGONI

Nowy dowódca DOK VI gen. Litwinowicz, który objął swe stanowisko w ub. tygodniu — jest dawnym członkiem tego klubu. Gen. Litwinowicz w latach przedwojennych grał w Pogoni w I drużynie na środku pomocy, a następnie sprawował w zarządzie funkcje skarbnika klubu. Gen. Litwinowicz po przyjeździe do Lwowa bardzo serdecznie ustosunkował się do swego macierzystego klubu.

JUBILEUSZ W HASMONEI

P. Beigel J., znany działacz lwowskiej Hasmonei jeszcze z lat przedwojennych, ostatnio wiceprezes klubu lwowskiego, obchodził ostatnio uroczystość 25-lecia swej działalności sportowej. Z tej okazji odbyła się uroczystość jubileuszowa, podczas której wręczono jubilatowi odznakę PZPN.

Małopolska

STRYJ W ŚWIETNEJ FORMIE

Mistrzostwa piłkarskie lwowskiej Ligi okręgowej zostaną definitywnie ukończone w połowie listopada. Obecnie sensacją mistrzostw jest rewelacyjna forma Pogoni stryjskiej, która, jak wiadomo, dodatkowo została dopuszczona do rozgrywek. Stryjanie, których uważano za jednego z kandydatów do ostatnich miejsc, dążą obecnie od zwycięstwa do zwycięstwa i w chwili obecnej zajmują już trzecie miejsce w tabeli mistrzowskiej. Sądząc z dotychczasowych wyników Pogoni, przypuszczać należy, że stryjanie całkiem pewnie zajmą drugie miejsce, a nawet teoretycznie mogą zdobyć i mistrzostwo okręgu, gdyby dwukrotnie wygrali z Czarnymi.

PRZEMYŚL. W szóstej i siódmej rundzie błyskawicznego turnieju siódemkowego, osiągnięto następujące wyniki:

Sobota: San III — San II 1:0. Hagibor I — Hagibor II 1:0. Czuwaj I — Czuwaj II 2:0. San I — Orzeł 1:0. San I — Czuwaj I 1:1. Polonja II — Hagibor I 2:0. Polonja III — Hagibor II 1:0. Czuwaj II — San III 1:0. Czuwaj I — Polonja II 5:0.

Niedziela: Czuwaj I — San II 4:0. Czuwaj II — Ruch 1:0. Polonja II — A. K. S. 2:0. Hagibor I — Ruch 1:0. Czuwaj I — Elektrownia 1:1. San II — S. K. S. „28" 2:0. Czuwaj II — Orzeł 1:0. Elektrownia — A. K. S 4:0. Polonja II — Orzeł 1:0. S. K. S. „28"— Czuwaj III 2:1. Czuwaj I — Hagibor I 1:0 San II — Czuwaj II 2:0.

90-minutowy mecz towarzyski Polonja I — San I zakończył się zwycięstwem gospodarzy 5:2 (0:1). Dopiero w ostatnich minutach nastąpił silniejszy zryw ze strony Polonji, decydujący o zwycięstwie. Bramki dla Polonji Czajor 3, Siuda i Łabuzga, dla Sanu — Turko i Suski. Sędzia p. Matuszek.

NOWY SĄCZ. Sandecja — Strzelecki K. S. 7:0 (1:0). Mistrz. kl. B. Brutalna gra Strzelca. Bramki: Hubert (2), Samoder (2), Iwański II (2) i Andrzej. Sędziował p. Joniec b. dobrze.

LUBARTÓW. Strzelec — Gwiazda 10:0. Mecz o mistrz. kl. C. Strzelec zdobył pierwsze miejsce w swojej grupie i grać będzie w finale z Hetmanem (Zamość).

SAMBOR. Korona — Jehuda (Tarnopol) 5:1 (2:0). O wejście do Ligi Okr. W Koronie najlepszy Berger, Wojciechowski i bohater meczu Mikołko, zdobywca 4 bramek, piąta samobójcza. Sędziował słabo p. Tarczyński.

STRYJ. W sobotę i niedzielę odbyły się dwa mecze o mistrzostwo Ligi Okręgowej pomiędzy drugim Sokołem (Lwów) a Pogonią. W sobotę Pogoń zwyciężyła 4:0 (0:0). Bramki zdobyli Malina 2, Kargol i samobójcza. Sędziował p. Halpern. W zawodach rewanżowych Pogoń pokonała Sokół 3:0 (2:0). Bramki: Malina, Legszewski, Butz. Sędziował p. Katz.

Z różnych dziedzin

Poznański OZGS, złożony całkowicie z członków KFW, podał się do dymisji, motywując ją tem, że nie może współpracować z PZGS, dopóki będzie tam zasiadać p. Z. Nowak, któremu poznańczycy wypowiedzieli „wojnę".

Terminarz rozgrywek finałowych o puhar PZGS przedstawia się następująco:

Koszykówka pań, w Łodzi, 11 i 12 stycznia 1936 r.

Koszykówka panów, we Lwowie, 1 i 2 lutego 1936 r.

Siatkówka pań, w Częstochowie, 7 i 8 marca 1936 r.

Siatkówka panów, w Toruniu, 14 i 15 marca 1936 r.

Specjalną komisję powołał P. Z. G. S. w składzie: inż. Merliński, Poroszewski i Konwerski dla zbadania sprawy dyskwalifikacyj czł. zarządu P. Z. G. S. Nowaka i Twardy, przez W. O. Z. G. S.

P. Fabry Stefan, b. prezes K.O.Z.G.S. i działacz sportowy na terenie Krakowa, został powołany przez P. Z. G. S. na stanowisko kapitana związkowego szczypiorniaka zamiast ustępującego p. Lindnera Romualda. (B. K.).

Rurański i Wasilewski zajęli miejsca Kołodziejczyka i Więcka w kolarskiej drużynie narodowej. Jak wiadomo, obaj łodzianie zostali zdyskwalifikowani, co automatycznie pozbawiło ich zaszczytnego wyróżnienia.

Płk. Gebel, prezes P. Z. T. K. i Warszawianki wrócił z przeszło miesięcznego urlopu spędzonego zagranicą.

Komisarz kolarski w Krakowie nie został jeszcze ustalony. Przeprowadzono na miejscu szereg rozmów, a obecnie Związek oczekuje propozycji ze strony tamtejszego okręgowego urzędu w. f.

Polski Związek Zawodowych Pięściarzy ułożył już program wieczoru bokserskiego, który odbędzie się w dniu 15.XI b. r. w sali „Hrabia Reden" w Chorzowie I. Wrazidło zmierzy się w 12-to rundowej walce z „Hanysem" Górnym, Świrk w debjucie swoim (?) ma spotkać się w pięciorundowej walce kwalifikacyjnej z Wójcikiem, Jóźkowiak ma za przeciwnika Niemca Sobottkę (8 starć), a Niesobski zmierzy się z Cichosem (też 8 rund). Pozatem w przygotowaniu znajduje się jakaś nadprogramowa walka z nowym nabytkiem poznańskim. Uderza wystawienie Świrka, który jakoby, odrzucił propozycje p. Franka.

Zimowy sezon gier sportowych otwarto w Warszawie towarzyskiem spotkaniem koszykówki i siatkówki pomiędzy paniami Polonii i ŻASS. W koszykówce wygrały polonistki zdecydowanie 45:2, uzyskując większość punktów przez Komecką. W siatkówce wynik setów brzmiał 1:1, gdyż trzeciego nie rozegrano.

Skoda zgłosiła protest do WOZPN przeciwko przegranemu meczowi o mistrzostwo kl. A z AZS 2:3. Skoda uzasadnia protest swój tem, że sędzia nieprawidłowo uznał drugą bramkę akademików. Klub fabryczny zwrócił się też do WKS-u o niewyznaczanie więcej p. Ankera na mecze Skody.

Z całego świata

PIŁKA NOŻNA W EUROPIE.

AUSTRJA. Nic nie pomoże, Admira jest przecież lepsza! Pojedynek jej z Rapidem zakończył się zwycięstwem 4:2, które było równoznaczne ze spadkiem „zielonych" na trzecie miejsce. Ale nie koniec na tem z kłopotami Admiry. Vienna jest uparta, siedzi tuż na karku, tembardziej, że bijąc Sportklub 4:2 ma znów równą ilość punktów z liderem tabeli.

Libertas otrzymał współtowarzysza. Sam przegrał z WAC 1:3, równocześnie jednak FC Wien wygrał z Wackerem 5:4. Dzięki temu Libertas i Wien znalazły się na równej wysokości. Sytuacja Austrji staje się coraz mniej przyjemna. Teraz znów uległa Hakoahowi 1:3 i w rezultacie zjechała na trzecie miejsce od końca. Na ostatniem miejscu trzyma się mocno Floridsdorf po przegranej z Favoritner AC 1:3.

NA WĘGRZECH nic się nie zmieniło. Hungaria namozoliła się wprawdzie uczciwie z Budafok, jednak ostatecznie wygrała 2:1. Pozatem notujemy dwa wyniki po 6:0. W pierwszym wypadku na rzecz Ujpest w meczu z Soroksar, w drugim triumfatorem był III Obwód, a ofiarą Attila. F. T. C. zwyciężył 3:1 Phöbus, Budai pokonał 4:3 Salgotarjan, a Szeged zremisował 1:1 z Törekvesem.

W CZECHOSŁOWACJI panował spokój z okazji... meczów z Włochami. Jedynie cztery kluby niezaangażowane w reprezentacjach zmierzyły swe siły. DSV Saaz zremisował z Prościejowem 2:2, a Morawska Slavia z Kladnem 1:1.

WE FRANCJI nie było gier mistrzowskich zpowodu meczów ze Szwajcarją. W Paryżu odbył się turniej, który przyniósł następujące wyniki: Sochaux — CA Paris 4:0, Racing — Paris — Young Fellows 4:1, Sochaux — Racing 1:1, Young Fellows — CA Paris 1:1.

EUROPA—AMERYKA NA PAPIERZE

Sezon lekkoatletyczny można uważać za zakończony. Do list najlepszych 10-ciu Europy i świata, które publikowaliśmy, nie wniosły ostatnie tygodnie wiele nowego. Rekord o tyczce Rosjanina Rojewskiego, 418, to chyba wszystko.

Jak wygląda porównanie wyników amerykańskich i europejskich, mecz USA — Europa na papierze. Niezbyt pochlebnie dla Europy. Tylko na 800, 1500, 400 płotki, na 5 i 10 klm., w trójskoku i wszystkich rzutach (!) przedstawiciele Europy są na czele.

Zresztą przytoczymy cyfry średnich wyników dziesięciu najlepszych dwu potężnych rywalek.

100 mtr.: Ameryka 10.42, Europa 10.48, 200 mtr. Ameryka 20.73, Europa 21.40; 400 mtr. Ameryka 47.63, Europa 48.30; 800 mtr. Europa 1:52,73, Ameryka 1:52.93; 1500 mtr. Europa 3:54,35: Ameryka niema dziesięciu wyników na 1500 mtr.: 110 płotki Ameryka 14.25, Europa 14.72: 400 płotki Europa 53.68, Ameryka 54.27; skok wwyż Ameryka 196.3. Europa 196.1; wdal Ameryka 772.2, Europa 753.3; tyczka Ameryka 429.9, Europa 406.7; trójskok Europa 15.02, Ameryka 14.95.6; kula Europa 15.78.2, Ameryka 15.697; dysk Europa 50.195, Ameryka 49.00; oszczep Europa 68.952, Ameryka 65.849.

POJEDYNEK ANDERSSON — SCHROEDER

Kto był najlepszym dyskobolem Europy? Bezwątpienia Harald Andersson, który z zadziwiającą regularnością przekraczał 50 mtr. To też nic dziwnego, że Szwedzi byli mocno zirytowani, gdy Niemcy podali wynik kwietniowy Schrödera 53.10 do zatwierdzenia, Schröder bowiem raz jeden przekroczył 50 mtr., potem zachorował i jego karjera dyskobola światowej klasy się skończyła. Jak donosi „szef" rekordów światowych — p. Stankovits — Szwedzi mogą być spokojni. Rekord Schrödera nie będzie zatwierdzony, gdyż dysk ważył o 4 gramy za mało (Niemcy twierdzą, że jest to nieprawda). Rekordzistą Europy zostanie Andersson z wynikiem 53.02.

Poznańska Klasa A

W piłkarskiej poznańskiej kl. A z dużem zainteresowaniem oczekiwano niedzielnego spotkania pomiędzy mistrzem okręgu Legią i czołową drużyną w tabeli, kroczącą od zwycięstwa do zwycięstwa, HCP. Mistrz okręgu, raz jeszcze dowiódł, że jest drużyną lepszą oraz że opanował pewne załamanie po niepowodzeniach w rozgrywkach o wejście do Ligi. Legia wygrała w stosunku 2:0 (0:0). Na dziesięć minut przed końcem strzelił pierwszą bramkę Walczak, drugą z karnego Nowakowski, były gracz Sokoła, który po raz pierwszy wystąpił w drużynie Legji.

Rezerwy Warty zremisowały zaledwie 1:1 (1:1) z Koroną. Bramkę uzyskała Warta już w czwartej minucie ze strzału Przybylskiego. Wyrównał przed końcem pierwszej połowy Lechniak.

W Lesznie miejscowa Polonia zwyciężyła K. P. W. Ostrów 3:2 (2:0). Prowadzenie uzyskała Polonia już w 3-ej min. przez Jankowiaka, który też w 10 minut później strzelił drugą bramkę. Po przerwie w 13 min. Leński strzelił pierwszą bramkę dla KPW, lecz Polonia w 3 min. później zdobyła trzecią bramkę znów przez Jankowiaka. W 22 min. Leński strzelił drugą bramkę dla KPW.

W Ostrowie miejscowa Ostrovia zremisowała 1:1 (1:1) z poznańskim KPW. Wszystkie mecze toczyły się w bardzo trudnych warunkach terenowych wskutek rozmokłych boisk.

W tabeli poznańskiej kl. A prowadzi HCP 12 pkt. przy 8 grach, 2) Ostrovia 9 p. 7 gier, 3) Polonia 9 p. 8 gier, 4) KPW Poznań 8 p. 7 gier, 5) Unja 8 p. 8 gier, 6) Lechja 6 p. 4 g., 7) KPW Ostrów 6 p. 8 g., 8) Korona 6 p. 8 g., 9) Warta 6 p. 9 g., 10) Olimpja 4 p. 8 g.

Powolna lecz stała poprawa

Optymistyczna djagnoza p. Pichelskiego kapitana W.O.Z.P.N.

Mistrzostwa piłkarskie w klasie A Warszawy są w pełnym toku. Wprowadzenie na teren stołeczny rozgrywek w turze jesiennej i wiosennej ożywiło zainteresowanie.

Ponadto i na odcinku wyszkoleniowym wykazuje WOZPN bardziej ożywioną działalność.

Kapitan sportowy WOZPN Aleksander Pichelski, który od dwu miesięcy niezmordowanie wraz z całym zarządem pracuje nad odbudową zaniedbanej placówki tak kreśli swe wrażenia:

— Z zadowoleniem mogę stwierdzić, że obecny system daje doskonałe rezultaty. Po dwu latach pracy widzimy skutki tej pracy. Drużyny A, B i C klasowe, nie mając z najrozmaitszych przyczyn możności sprowadzania drużyn zamiejscowych przez ciągły udział w mistrzostwach są stale w treningu bojowym. Wpływa to niewątpliwie na podniesienie się poziomu.

Drugą dodatnią stroną tego projektu było to, że dawniej, z chwilą ukończenia rozgrywek w październiku drużyny kładły się do zimowego snu, teraz nawet w listopadzie panuje silne ożywienie, które, o ile dopisze pogoda, przeciągnie się do grudnia. Tak więc przerwa zimowa trwać będzie tylko 3 miesiące!

Przy starym systemie Warszawa nie była w stanie na lipiec wyeliminować swego mistrza. Trzeba było na łeb i szyję forsować gry, aby nie stracić prawa uczestniczenia w zawodach o wejście do Ligi. Dziś sprawa nie nastręcza żadnych trudności.

— Jeśli Polonia spadnie z Ligi będzie więc musiała poczekać do lipca i dopiero wówczas przystąpi do rozgrywek mistrzowskich kl. A na rok 1936-37 — stawiamy aktualne pytanie.

— Zgodnie z przepisami i systemem rozgrywek, jaki obowiązuje w Warszawie niema innej rady!

Nie widzę innego wyjścia z tej sytuacji — mówi p. Pichelski — gdyż wątpię, by cała armja klubów klasy A zgodziła się dopuścić Polonję do rozgrywek odrazu w wiosennym terminie i podarować jej niejako jedną rundę (jesienną). Byłaby to wielka niesprawiedliwość! Zaznaczam, że to jest moja osobista opinja w tej sprawie. Nie jest wykluczone, że sprawa dopuszczenia Polonji wypłynie na walnem zgromadzeniu WOZPN, które ją ostatecznie rozstrzygnie.

— Jak już zaznaczyłem, najsprawiedliwiej byłoby dopuścić Polonię dopiero w lipcu 1936 r. do mistrzostw.

— Czy poziom mistrzostw piłkarskich kl. A się podniósł?

— Bezwzględnie tak. Dziś klasa A w Warszawie jest nie gorsza, niż w innych okręgach. Poziom mocno jest wyrównany i dziś niema już tak beznadziejnych zespołów w klasie A. Nawet debjutanci tej klasy, jak Huragan z Wołomina i Pogoń z Grodziska reprezentują dobry poziom.

— Mistrzostwom w klasie A grupy „[illegible]" nadają ton: PWATT, AZS, Skoda i Orkan. Te cztery drużyny walczyć będą zapewne o tytuł mistrza Warszawy.

— Muszę przytem zaznaczyć, że drużyny klasy A z poza Warszawy robią wielką propagandę piłkarstwu. Bzura w Chodakowie, Pogoń w Grodzisku, Huragan w Wołominie mają na każdym meczu mistrzowskim komplet publiczności, przekraczający 1000 osób! To jest zdaniem mojem bardzo wiele. I finansowo klasa A się podreperowała, a każdy dobry mecz ściąga wielu widzów. Gorzej jest w niższych klasach, gdzie mistrzostwa obfitują w bardzo wiele walkowerów, szczególnie w okresie jesiennym. Są to kluby słabo finansowane i nie stać je na pokrycie najniezbędniejszych wydatków.

— A w Podokręgu Robotniczym?

— Poziom klasy A w ogólnym WOZPN jest bezwzględnie wyższy, niemniej jednak i wśród robotników się wyrównał. Dziś niema już hegemonji. Znicz, Gwiazda i Sarmata obok Skry walczą jak równy z równym. W Podokręgu Robotniczym, wielka dyscyplina, która może być wzorem dla wielu organizacyj.

— A jak układa się współpraca władz WOZPN z Podokręgiem Robotniczym?

— Jaknajlepiej! Dzięki wysokiej kulturze ich przywódców z Dr. Jerzym Michałowskim i Wilczyńskim na czele stosunki są wprost idealne.

— Jeśli niegdyś stworzenie Podokręgu Robotniczego na terenie Warszawy nasuwało różne obawy — to dziś stwierdzić muszę, że Podokręg Robotniczy zdał w tych pierwszych egzamin dojrzałości. Istnienie Podokręgu Robotniczego absolutnie nie hamuje normalnej pracy WOZPN.

— Jak przedstawia się sprawa wyszkolenia na terenie stolicy?

— Obecny zarząd WOZPN z prezesem płk. Rudolfem, który jest u steru rządów dopiero od dwu miesięcy, postawił sobie za zadanie w pierwszym rzędzie uregulować ten palący problem.

Już obecnie przeprowadziliśmy treningi kondycyjne na boiskach: AZS, Wojska Polskiego i Skry, gdzie absolwenci CIWF: Czarnik, Łysakowski i Jesionka kierowali zaprawą pod okiem trenera PZPN p. Marjana Spojdy. Rezultaty są bardzo dobre, a frekwencja na tych boiskach była duża. W okresie letnim będzie ona jeszcze większa.

Z tej trójki instruktorów CIWF egzamin na piątkę zdał Łysakowski, któremu przepowiadam na tem stanowisku wielką karjerę.

— W okresie zimowym zamierzamy przeprowadzić zaprawę zimową na czterech salach, a w okresie od 10 do 22 grudnia przeprowadzimy w CIWF kurs dla przodowników piłkarskich. Prócz tego mamy zamiar wykorzystać okres zimowy na kurs dla kierowników sekcyj piłkarskich, gdzie często spotykamy się w dziedzinie tej z karygodną wprost ignorancją. Po ukończeniu tego kursu absolwenci otrzymają licencje. W roku przyszłym kierownikami sekcyj piłkarskich będą mogły być tylko osoby z licencjami!

— A czy nie uważa Pan, że w klasie A jest za dużo drużyn?

— Niewątpliwie — tak! Ale na to rady niema. Zmniejszenie ilości drużyn wywołałoby tylko wielkie wrzenie, a może nawet i rewolucję w piłkarstwie stołecznem.

[illegible] rozmowa nasza na temat niedzielnego meczu Warszawa — Gdańsk.

— Przygotowania do meczu z Gdańskiem są prawie, że na ukończeniu — informuje nas p. Pichelski. Dzięki dobrej woli wszystkich stołecznych klubów ligowych udało mi się zmontować reprezentację, która godnie powinna bronić barw Warszawy w Gdańsku.

— Chcę w tym roku podreperować opinję piłkarstwa warszawskiego nadszarpniętą niefortunnym występem stolicy w Gdańsku w 1933 r. Wówczas, ani kierownictwo drużyny, ani jedenastka Warszawy nie spisała się dobrze.

Tym razem zarówno strona oficjalna reprezentacji, na której czele stanie prezes WOZPN pułk. Rudolf, kpt. Nikolski i ja jako kapitan związkowy, jako też dobry skład drużyny powinien zrehabilitować złą opinję.

Początkowo chciałem wstawić Kellera. Zastąpi go jednak bardziej zrównoważony Jachimek.

W obronie grać będą: Bułanow — Szczepaniak. W pomocy: Sochan, Cebulak, Przeździecki II; atak: Krus, Kisiela, Nawrot, Izydorczak, Piryszk.

Jako rezerwowi jadą Łysakowski i Zieliński.

— A skąd Izydorzak na lewym łączniku?

— Wiedziałem, że wstawienie A-klasowego piłkarza do reprezentacji na tak poważny mecz wywoła pewne komentarze. Na zasadzie szczegółowej obserwacji jego gry bez żadnej obawy wstawiłem go do zespołu i spodziewam się, że zda egzamin.

— A jaki przewiduje pan rezultat?

— Nie lubię przewidywać. Jeśli drużyna zagra ambitnie i ofiarnie, a Nawrot jako kierownik napadu nie zawiedzie, to powinniśmy wygrać!

Mecz Gdańsk — Warszawa jest rozgrywany o puhar przechodni p. min. Papee. Dotychczasowe rezultaty brzmiały: 1933 r. 2:0 dla Gdańska w Gdańsku; 1934 r. 1:0 dla Warszawy w stolicy; 1935 r. — ?

— Przed meczem zarządziłem trening reprezentacji Warszawy na stadjonie W. P. w czwartek, dn. 31 b. m. o godzinie 15 pod kierownictwem p. Spojdy. Na treningu tym wytożymy przed reprezentantami Warszawy strategię gry na meczu z Gdańskiem.

Miecz. Aleksandrowicz.

Jedenastka piłkarska Warszawy pod dowództwem p.p. pułk. Rudolfa, kpt. Nikolskiego i Al. Pichelskiego, wyjeżdża z Warszawy na mecz z Gdańskiem dn. 2 listopada o godz. 15.20.

Awantury na boiskach Śląska

Zdawałoby się, że grad kar jakimi obdarzył Wydział Gier kluby Górnego Śląska wpłynie uspokajająco na publiczność, oraz zawodników. Tymczasem rozgrywki ub. niedzieli w klasie A i niższych klasach zostały znów zakłócone gorszącemi zajściami, wskutek których kilka meczów nie dokończono. Do największych wybryków doszło tym razem w Katowicach — Ligocie, gdzie po meczu Rożdzień — Szopienice — Ligocianka poturbowano do krwi kilku graczy klubu przyjezdnego, których w obronę wzięła policja.

Sądzimy, że Śląski O. Z. P. N. zdecydowanie wkroczy i położy raz nareszcie kres wszelkim aktom antypropagandy sportu.

Ze strony klubów jesteśmy jednak proszeni o zaznaczenie, że winę poniekąd w wypadkach na boiskach ponosi sam Śl. O. Z. P., wyznaczając zawody dopiero na godz. 15-tą, tak, iż zakończenie meczu nastąpić musi już w ciemnościach, kiedy o wypadki, no i awantury, nietrudno. (hr.)

Po piątej kolejce rozgrywek mistrzowskich w Lidze Śląskiej, sytuacja w tabeli jest następująca:

1. Czarni 5 gier, 8 punktów, st. br. 11:10; 2. Wawel 4 g., 8 pkt., st. br. 16:8; 3. Koszarawa 4 g., 6 pkt., st. br. 11:10; 4. Naprzód 4 g., 4 pkt., st. br. 13:10; 5. BBKS. 4 g., 4 pkt., st. br. 8:7; 6. Amatorski K. S. 2 g., 2 pkt., st. br. 9:3; 7. „06" Katowice 4 g., 1 pkt., st. br. 4:13; 8. Chorzów III 4 g., 1 pkt., st. br. 2:13; 9. Słowian 1 g., 0 pkt., st. br. 2:3.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Lidze Śląska znów tylko 3 spotkania. Na pierwszy plan wysuwa się mecz żywiecki, gdzie Koszarawa gości Czarnych. Rezultat tutaj naprawdę trudno przewidzieć. Ciekawie też zapowiada się mecz katowicki „06"— BBKS. Bielsko, oraz zawody w Nowej Wsi, gdzie Wawel przyjmuje benjaminka Ligi, TS. Słowian.

W klasie A odbędzie się tylko 8 meczów, w Lidze B i kl. B dojdzie do skutku 24 zawodów mistrzowskich, nie licząc oczywiście całego szeregu walkowerów, któremi obficie obdziela W. G. wskutek mnożących się awantur na boiskach śląskich. (hr.)

W międzynarodowym meczu piłkarskim, Amatorski K. S. pokonał niespodziewanie po raz drugi Deichsel — Hindenburg 2:0. Zawodom przyglądało się wskutek ulewy tylko kilkudziesięciu widzów. Bramki strzelili Marszel i Knaas.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

KIELCE. W. K. S. — Podchorążówka 0:0. Został tu utworzony klub Nordyja pod kierownictwem p. Garfinka.

OSTROWIEC KIEL. Mecz Broń (Radom) — KSZO został przerwany przez sędziego p. Prajfelda przy stanie 3:3 i odgwizdany jako w. z. dla KSZO. Tło zajścia było następujące: za niebezpieczną grę obrońcy z Broni sędzia chciał go zapisać i zwrócił się do niego z prośbą o podanie swego nazwiska, ten jednak odmówił, co czyni też kapitan drużyny. Wobec tego sędzia odgwizdał walkover. Podobno ów obrońca jest graczem RKS-u (Radom), a nie Broni i to był właściwy powód, dla którego nie chciano wyjawić jego nazwiska.

Ostatnią konkurencję o puhar Pracowników Magistratu m. Ostrowca — marsz 10 km., wygrał Strzelec przed Rezerwą i KSZO. W ogólnej punktacji zwyciężyło KSZO zdobywając puhar na rok bieżący.

RADOM. Proch (Pionki) — R. K. S. 1:0 (0:0). Ostatni mecz z cyklu rozgrywek o mistrz kl. A Rad. Pod. przyniósł nielada sensację sportową. Niespodziewana porażka R. K. S-u na własnem boisku jest potwierdzeniem słabej formy i kryzysu tego klubu. Gra wskutek błotnistego boiska stała na b. niskim poziomie. Jedyna bramka dnia padła ze strzału Zaczyńskiego. R. K. S. nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Fortuński dobry — zbytnio tolerował ostry sposób gry.

Tabela I-ej rundy mistrzostw kl. A Rad. Pod. przedstawia się następująco: 1) K. S. Granat (Skarżysko) 4 gry 8 pkt., 2) K. S. Czarni 4 gry 5 pkt., 3) K. S. Proch (Pionki) 4 gry 4 pkt., 4) R. K. S. 4 gry 2 pkt., 5) K. S. Strzelec 4 gry 1 pkt.

W mistrzostwach kl. B. prowadzi K. S. Broń 6 pkt. przed K. S. Pilica 2 pkt., K. S. Gwiazda 2 pkt., Nordyja 0 pkt.

CZĘSTOCHOWA. Brygada — Częstochówka 5:0. Bramki zdobyli: Bojanek 2, Heine III 2, Krzyk. Brygada górowała technicznie i taktycznie. Debiut junjorów Bojanka i Czarneckiego wypadł b. dobrze. Sędzia p. Dudziński nie umiał klasyfikować fauli. Skra — Victorja 5:0. Victorja stawiała opór jedynie do przerwy. Sędziował p. Rzeżak. Myszków — Turyści 2:1. Mimo dobrej gry, Turyści zeszli pokonani. Zachowanie się publiczności niżej krytyki. Sędziował p. Szajkowicz poprawnie.

PREZES P. Z. P. N. W ZAMOŚCIU. Bawił tu przejazdem prezes P. Z. P. N. gen. Bończa-Uzdowski, do którego zgłosiła się delegacja S. K. S. Hetman pp. Moniak (kierow. sekcji piłkarskiej), Kitka i Suchowierz. Pan generał zainteresował się sportem zamoyskim i obiecał delegacji, że w przyszłym roku Zamość dostanie trenera piłkarskiego.

Bieg kolarski naprzełaj o puhar W. K. S. Zamość 30 klm.: 1) Ratowski (K. S. Maraton) 59:26, 2) Chrzanowski, 3) Rybczyński, 4) Handwerkier (niestowarz.). Nagrody rozdał p. mjr. Łuczyński.

ZGIERZ. Sezon piłkarski został zakończony. Po jesiennych rozgrywkach w klasie B prowadzi Huragan przed Zjednoczonymi i Turem. W klasie C w grupie zgierskiej zdecydowanie prowadzi Orle (Ozorków) przed Borutą i Przybyłowianką (Zgierz).

W klubie K. S. „Boruta" powstała sekcja hokejowa.

SOSNOWIEC. Sosnowiec—Brygada (Strzemieszyce) 2:1 (1:1). Mistrz kl. B. Bramki dla Sosnowca: Leśniak i Jasikowski. Sędziował p. Morgała dobrze. Czarni — Zew (Niemce) 5:1 (3:0). Mistrz. kl. B. Bramki dla Czarnych: Mucha i Guliński po dwie, oraz Kawecki, dla Zewu — Paszta. Sędziował p. Parzniewski znośnie.

BĘDZIN. Czeladzki K. S. — Zagłębianka (Będzin) 2:2 (1:1). Mistrz. kl. A. Niespodziewany wynik, który krzywdzi gości. Bramki dla Czeladzkiego: Geisler i Dyrda, dla Zagłębianki obie — Dupak. Sędziował p. Br. Trzmiel dobrze. Zagłębianka rez. — Czeladzki K. S. rez. 2:1 (2:0). Bramki dla gospodarzy: Teklak i Gajkiewicz, dla gości Teblak. Sędziował p. Skawiński dobrze.

DĄBROWA GÓRNICZA. Unja (Sosnowiec)— Zagłębie 1:1 (1:1). Mistrz. kl. A. Zagłębie zasłużyło na zwycięstwo. W drugiej połowie zawodnik gospodarzy Cabaj uległ ciężkiej kontuzji nogi w zderzeniu z Cieślikiem (Unja). Bramkę dla gości zdobył Nowak, dla miejscowych — Banasik. Sędzia p. Wosiński dopuszczał do ostrej gry. Unja rez. — Zagłębie 3:0 (2:0). Sędziował p. Choutka. Dąbrowa — Orlęta 2:0 (0:0). Mistrz kl. B. Bramki: Saftarski i Przybylak. Sędziował p. Cupiał.

CZELADŹ. Brynica — Policyjny K. S. (Sosn.) 2:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Bramki Lewandowski z karnego i Mysłowiecki. Sędziował p. Małecki dobrze. Brynica rez. — Policyjny K. S. rez. 3:3 (3:1). Sędziował p. Michalski znośnie.

GRODZIEC. Sarmacja (Będzin) — Solvay 1:0 (0:0). Mistrz. kl. A. Niespodziewana porażka zespołu fabrycznego. Bramkę zdobył Płachta. Sędziował p. Moszkowicz doskonale. Solvay — Sarmacja 5:3 (4:2). Sędziował p. Gamrot dobrze.

MILOWICE. Płomień — Hakoach (Będzin) 3:2 (1:2). Mistrz. kl. A. Sędzia faworyzował gospodarzy. Bramki dla Płomienia: Brzeski — dwie i Typer, dla Hakoachu — Rozen i Gutman. Sędziował p. Grabowski słabo. Płomień — Hakoach rez. 3:0. w. o. Płomień rez. — Placówka rez. 9:1 (6:1). Sędziował p. Latos.

NIWKA. K. S. M. — Placówka (Piaski) 3:2 (2:1). Mistrz. kl. B. Bramki dla gospodarzy: Szlauer, Fojkisz i Drabik, oraz Głąbik i Ismajłow dla Placówki. Sędziował p. Bukowiecki b. dobrze. K. S. M. Niwka zdobył jesienne mistrzostwo swej grupy. Zw. Strz. (Sosnowiec) — Zew II (Niemce) 3:1 (2:0). Mistrz. kl. C. Bramki dla zwycięzców Czechowski, Szkop i Czubała. Sędziował p. Radoszewski dobrze.

ZĄBKOWICE. Zw. Strz. (Niwka) — T. U. R. 3:0. Sędziował p. Wieczorek dobrze.

RYBNIK. Mecze piłkarskie w tut. podokręgu przyniosły szereg sensacyjnych wyników: Concordia (Knurów) — KS „23" (Czerwionka) 10:0 (5:0), TS „20" — Silesia 1:4 (1:3), Pierwszy (Chwałowice) — Błyskawica (Kopalnia Emma) 1:1 (0:0), M. P. Wodzisław — KS Kopalnia Rymer 2:0 (1:0), Naprzód (Rydułtowy) — Szyby (Jankowice) 7:0 (3:0), Strzelec (Czerwionka) — OMP (Godów) 4:3, Czarni (Gorzycki) — PW. WP. Niewiadom 0:0, RTSG (Radlin) — Polonia (Pszów) 0:7, „32" (Radziejów) — Śląsk (Głożyny) 6:2, Strzelec (Żory) — Zuch (Orzupowice) 3:3, OMP (Radlin) — Garbarnia 2:1, Naprzód (Kokoszyce) — OMP (Łaziska) 0:2, Wicher (Wilchwy) — Naprzód (Syrynia) 4:1. (hr)

BIELSKO. Mecz o piłkarskie mistrzostwo podokręgu: Beskid (Andrychów) — BKS. Biała 2:1 (1:0), Soła (Żywiec) — Biała Lipnik 1:1 (0:1), Kopalnia (Brzeszcze) — Grażyna (Dziedzice) 2:2 (1:1), RKS (Czechowice) — Czarni (Żywiec) 1:3 (0:2), Leszczyński K. S. — Siła (Żywiec) 2:1 (0:0), D. F. C. Sturm — BBKS. 1b 1:2 (0:0). (hr)

TORUŃ. Siatkówka: KPW Toruń — KPW Bydgoszcz 2:0. W zawodach hazeny o mistrzostwo m. Torunia między KPW Toruń a WKS. Gryf zwyciężył KPW. 12:8.

Ping-Pong KPW — KSM 14:0, KPW — Związek Strzelecki 8:2.

Piłka nożna: TKS — Grafika 8:5. Gra z powodu mokrego terenu nieciekawa. Słaby sędzia dopuścił do gry brutalnej. Gryf — Jedność 5:1. W Gryfie dobra obrona, w Jedności bramkarz oraz Michalski w obronie. Sędziował p. Polniaszek.

RYDZYNA. Warta poznańska rozegrała tu mecz w siatkówkę, koszykówkę i szczypiorniaka z gimnazjum im. Sułkowskich. Wyniki: siatkówka 2:0 dla Rydzyny, koszykówka 34:20 dla Warty, szczypiorniak 4:3 dla Rydzyny.

CHEŁMNO. Na boisku miejskim odbył się trójmecz lekkoatletyczny, który wygrała Gwiazda z Bydgoszczy 100 p. przed Sokołem (Chełmno) 93 p. i Sokołem (Świecie) 44 p. Gwiazda wygrała mecz dzięki zwycięstwu w obu sztafetach, natomiast Sokół (Chełmno) zdobył na 11-cie konkurencyj 6 pierwszych miejsc i pięć drugich. Na uwagę zasługuje wszechstronny Karzubowski z Sokoła.

Wyniki: 100 m. Wiśniewski (Byd.) 12; 1500 Bortlicz (Chel.) 4:31; 4 x 100 Bydg. 48,2; szt. olimp. Bydg. 3:47; kula Karzubowski (Ch.) 12,14; dysk Karzubowski 35,13; oszczep Kurdelski St. (B.) 40,45; wzwyż Karzubowski (Ch.) 1,62; tyczka Kurdelski i Marciniak po 3.00 m.; wdal Karzubowski 6,16; trójskok Karzubowski 11,84.

GNIEZNO. Stella — K. P. W. 7:2 (5:0). Mistrz. klasy B. Bramki: Zgórecki St. 2, Zamiar 2, Wicherski, Skoczylas i Zgórecki C.; dla K. P. W.: Jarecki i Kwiatkowski. Sędzia p. Tomaszewski (Poznań).

OSTRÓW WLKP. Ostrovia — K. P. W. (Poznań) 1:1 (1:1). O mistrz. kl. A. Bramkę dla gospodarzy zdobył Młynarek, którego polecamy uwadze trenerów P. Z. P. N-u.

RASZKÓW WLKP. R. K. S. Naprzód (Ostrów) — Raszkowianka 3:0 (1:0), mistrz. kl. C.

INOWROCŁAW. W zawodach lekkoatletycznych osiągnięto następujące wyniki: 100 m., skok w dal i wzwyż — Barczak 11.2 sek. (?), 642 cm. i 176 cm., 800 i 1500 m. — Urbaś 2:18,6 min. i 4:56, 400 m. — Kocoń 54,7; kula — Rose 12,62; dysk — Drzycimski 32,80, oszczep — Mikrut 50,26. 3.000 m. — Grygorowicz (A. J. S.) Poznań).

ZMIANY W JAGIELLONJI

BIAŁYSTOK. Jagiellonja po sukcesach lat ubiegłych, w roku bieżącym przeżywa kryzys zarówno pod względem sportowym (utrata Kucharskiego) jak i gospodarczym, w następstwie czego nie obesłane zostały niektóre konkurencje (pięciobój, dziesięciobój). W tych warunkach konieczna okazała się reorganizacja i rewizja dotychczasowego stanu klubu. To też w najbliższym czasie przewiduje się fuzja K. S. Jagiellonji z istniejącym „pro forma" Wojskowym Klubem Sportowym.

W sobotę odbyła się konferencja przedstawicieli władz wojskowych, mająca na celu rozpatrzenie nowego statutu klubu, opracowanego przez por. Żmudzińskiego, kom. Okr. Ośr. W. F. Sprawa fuzji rozstrzygnie się definitywnie po walnem zebraniu czł. Jagiellonji, które zostanie zwołane w najbliższym czasie.

W Hajnówce k. Białegostoku odbył się mecz bokserski między Jagiellonją Białystok i Przysposobieniem Wojsk. Leśników Hajnówka o mistrzostwo drużynowe O. Z. B. W wadze muszej Zanieman (H) pokonał Kruszewskiego (J) na punkty, w wadze koguciej Górecki pokonał Drapałę (H) przez k. o. w I rundzie; w piórkowej Piotrowicz (J) walkower; w lekkiej Maj (J) — Kretowicz (H) — remis; w półśredniej Klaces pokonał Omaljana (H) na punkty, walka towarzyska; w konkurencji Omeljan (H) walkower; w średniej Ciążela (J) pokonał Kretowicza (H) przez techn. k. o. w II rundzie.

Mecz wygrała Jagiellonja 7:5. Sędziował por. Żmudziński. Podczas walk załamał się ring. Organizacja zostawiała wiele do życzenia.

CHEŁM LUB. Chełmianka — Strzelec 5:3 (3:1). Zaw. tow. Gra równorzędna. Sędziował p. Kociemba.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 40)

Nie upłynęło dziesięć minut, kiedy Bajc był już w klubie. Musiał jechać taksówką. Ten pośpiech przyjaciela rozbawił do reszty pana Karola.

Bajc wpadł do pokoju rozogniony i wołał już od drzwi:

— Więc jak tam, Karolu, pokaż te wizytówki!...

— Widzę, że to ciebie ogromnie interesuje.

Pan Teofil spojrzał ze zdumieniem i oburzeniem.

— A kogo ma, bracie Polaku, interesować? Zdaje się, że ty nie doceniasz sytuacji! Nie orjentujesz się co z tego może wyniknąć!...

— Cóż może wyniknąć? Odeślę im te kartki i koniec...

— Karolu — jęknął Bajc — czyś oszalał? Skompromitowałbyś się zupełnie! Odesłać? Jak Boga kocham, bracie Polaku, co ty wygadujesz? Sprawa honorowa, a on chce... Czy nigdy nie miałeś sprawy honorowej?...

— Nie — wyznał poprostu pan Karol.

Bajc przyglądał mu się z takiem niedowierzaniem, jakby Jankowski utrzymywał, iż spłynął oto w tej chwili z księżyca. Żartuje, kpi, warjat! Jakże można iść przez życie bez spraw honorowych?! Ale nie czas było zastanawiać się, czy mówi prawdę, czy blufuje.

— Słuchaj, bracie Polaku, będziesz się śmiał później. Teraz, proszę cię, opowiedz jak to było wczoraj w Lidze... Obraziłeś Szarżę? Spotkałem wczoraj wieczorem Kurzawę, mówił mi, że „wyrok" na niego ogłoszony będzie dopiero dziś i że ty miałeś jakąś scysję z Szarżą, ale nie wiem ostatecznie co i jak... Mów wszystko z najdrobniejszemi szczegółami!

Pan Karol widział, że niema rady. Żałował teraz, iż zawiadomił wogóle Bajca. O co tyle hałasu? Opowiedział przebieg zajścia. Ale choć przedstawiał wszystko możliwie dokładnie, Bajc i tak zadawał raz po raz krótkie, „fachowe" pytania, które miały mu w pełni zobrazować „honorowe" sprawy. Zatarł wreszcie ręce i zawyrokował:

— W porządku. Ty jesteś zupełnie w porządku. Zlikwidujemy tego typa raz nazawsze! Złóż tylko sprawę w moje ręce, bracie Polaku. Obecnie musimy jaknajprędzej znaleźć drugiego zastępcę!

— Jakto, więc naprawdę mam prawować się z tym błaznem dla jego fantazji?

Pan Teofil patrzył już teraz na przyjaciela nietyle ze zdumieniem, ile wręcz z politowaniem. Jankowski imponował mu dotąd pod każdym względem. W tej chwili dopiero zdradził swój słaby, beznadziejnie słaby punkt. Facet nie miał zielonego pojęcia o sprawach honorowych!

— Nie prawować — tłumaczył łagodnie Bajc, jak się tłumaczy małemu, nicniewiedzącemu dziecku — ale trzeba rzecz doprowadzić do przewidzianego kodeksem honorowym punktu. Ty się nie kłopocz, już ja to wszystko załatwię, bracie Polaku. Miałem w swojej karjerze do czynienia może z setką takich spraw, arbitrowałem przy siedemnastu pojedynkach!...

— Pojedynek? Ha, ha, ha! Ty żartujesz. Może zrobimy z Szarżą mecz bokserski, eh?

— Daj spokój, Karol, śmiejesz się a kto wie czy naprawdę nie dojdzie do pojedynku. To zapalczywa bestja... Już wiem! Wezmę na drugiego zastępcę Nerwińskiego!

— Kto to jest?

— Redaktor „Echa Stadjonu". Pierwszorzędny gość! Bojowiec jakich mało! Potrafi tak mówić, że kontrpartnerzy bledną i zapominają języka w gębie.

— Ależ on mnie wcale nie zna...

— Dzieciak jesteś! To zbyteczne między ludźmi honoru! Zresztą ze słyszenia zna cię doskonale i muszę ci powiedzieć, że ogromnie cię ceni.

Pan Karol zdesperowany machnął ręką.

— Rób co chcesz. Ja myślę jednak, że to wszystko nie ma sensu...

Bajc już telefonował.

— Hallo, proszę z redaktorem Nerwińskim... Pan Oskar?... Cześć, tu Bajc... Kochasiu, musi mi pan poświęcić dziesięć minut czasu... Będę za chwilę w redakcji z prezesem Jankowskim!... Czeka pan? Ślicznie!... Już jedziemy!...

Oskar Nerw - Nerwiński uradowany był niezmiernie telefonem Bajca. Nareszcie miał go ktoś wybawić od tego przykrego gościa, który wypruwał z niego już resztki cierpliwości.

Redaktor naczelny „Echa Stadjonu" ćmił „Sfinksa" za „Sfinksem", przeplatał papierosy cygarami i przekładał siedzącemu naprzeciw człowiekowi, że wcale niełatwo jest napisać dobrą powieść sportową.

— Pan chce odrazu zrobić majątek. Jedną powieścią. To potrafił Remarque, ale to nie udaje się każdemu. Wyjść tak nagle, porwać publiczność to sztuka, drogi panie, wielka, nie każdemu dostępna. Normalna droga jest długa. Uparta i uczciwa, podkreślam uczciwa droga, robienia sobie nazwiska. Autor musi mieć nazwisko. Proszę mnie źle nie rozumieć, ale cóż znaczy w tej chwili dla czytelnika nazwisko Andrzej Ługis? Będzie znaczyło kiedyś, owszem, nie powiedziałem, że nie, ale to ciężko, panie, to ciężko...

Andrzej Ługis, młody, wyblakły i chuderlawy jegomość kręcił się na kręconem krześle, chciał coś mówić, nie mógł się jednak zdecydować w którym momencie przerwać wywody swego żywiciela. Był to młodzieniec o twarzy fantastycznie brzydkiej, rudy, nerwowy z niezdrowym i niedobrym błyskiem w zezowatych oczach. Te oczy najwięcej irytowały Nerwińskiego. Nie mógł nawet ziewnąć, nie będąc nigdy pewny, czy jedno z tych oczu nie patrzy akurat na niego, podczas gdy drugie wstydliwie zerkało do kąta.

— Staram się, panie redaktorze — bąkał trwożnie człowiek, mający pretensje dostać się na stare lata do Akademji Literatury. — Powieść podoba się...

— Nie wszystkim — uciął Nerwiński. — Proszę pana, powieść sportowa, zwłaszcza powieść piłkarska musi być pisana z sosem! A do tego w odcinkach! Chciałem już panu dawno zwrócić uwagę, że pan nie zdaje sobie sprawy jak ważną rzeczą jest przerywanie odcinka w odpowiednim miejscu. To szarpie nerwy czytelnika, spędza mu sen z powiek, nie mówiąc już o tem, że zmusza go do kupna następnego numeru!...

— Przepraszam redaktorze, ale, pozwolę sobie zauważyć, że zbyt częste szarpanie nerwami czytelnika może go otępić... Ustawiczne przerywanie w najciekawszych miejscach doprowadza do tego, że czytelnik śpi spokojnie, wiedząc, iż jeszcze po sto dalszych odcinkach bohaterowi nic się nie stanie i ożeni się z bohaterką...

— A tak to nic nie wie! Ostatnio pełne dwa odcinki zapisał mi pan jakiemiś romantycznemi djalogami. Gdzie jest sport, panie? Gdzie jest piłka nożna? Miałem już w tej sprawie szereg telefonów! Nie, stanowczo musi się pan trzymać bliżej boiska! Nie. Ostatecznie można nawet rzucić to owdzie jakieś miłosne słówko, wyznanko, coś, panie, ale pisać dwa odcinki po to, aby zawieść bohaterów na film z Gretą Garbo, to już przesada panie Andrzeju!...

— Panie redaktorze, powieść... — Ługis zająknął się.

— Ja też pisałem powieść — puścił kłęb dymu Nerw-Nerwiński. — O, byłem wtedy młody, w pańskim wieku. Wiem, wiem panie czego wymaga czytelnik od sportowej powieści! Pan stara się, rzecz jasna, rozmalować całą historję jaknajdłużej... Niech pan nie zaprzecza. Ja rozumiem, pan musi żyć, a 5 zł. od odcinka to niewiele... Ale drogi panie musi być tempo, musi być płynność! Pan ciężko pisze. Widział pan w sąsiednim pokoju takiego pana, bruneta, piszącego na maszynie?

— Gruby...

— Tęgi — poprawił Nerwiński. — Ten człowiek ma lekkość pióra zupełnie powieściową! Pan traci na odcinek pięć godzin, on w godzinę wypuszcza półtora tysiąca wierszy! Tak, tak, drogi panie i zna się na futbolu, specjalista. Pierwszy zwrócił uwagę na słabe strony pańskiej powieści.

Andrzej Ługis siedział zupełnie przybity. Znienawidził grubego bruneta piszącego półtora tysiąca wierszy na godzinę, Nerwińskiego, „Echo Stadjonu" i cały świat wogóle. Gdyby miał przy sobie pistolet byłby się bez wahania zastrzelił. I byłby tego na tamtym świecie szczerze żałował, bo oto za chwilę miał się przekonać, że życie nie jest wcale takie przykre i że chodzą po ziemi mili, sympatyczni ludzie.

Ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę — zawołał Nerwiński, żegnając się równocześnie z nieszczęśliwym powieściopisarzem. — A pan Bajc, witam!

Pan Teofil przedstawił Jankowskiego i zanim Ługis zdążył wymknąć się z pokoju złapał go za rękaw.

— Karolu, oto autor powieści, która ci się tak bardzo podoba!

— Ooo! To pan? Bardzo dobrze pan pisze, moje uznanie!...

Ługis aż się zachwiał. Chciał coś odpowiedzieć, podziękować, ale słowa uwięzły mu w gardle. Ukłonił się tylko niezdarnie i wyszedł. Znalazł wreszcie słowo uznania! Gwiżdżąc zbiegł ze schodów i rozpędzone radośnie nogi zawiodły go wprost do najbliższego baru.

W małym gabinecie Nerwińskiego pan Teofil rozsnuwał tymczasem plany „honorowego" zgładzenia Nepomucena Szarży.

(d. c. n.)

Sezon zupełnego otrzeźwienia

Tenis polski w perspektywie porażek panów i triumfów Jędrzejowskiej

Nareszcie skończyło się. Mecz Legja — LKT, pokaz humorów czołowych graczy Polski zamknął sezon, który nie był niczem innem, jak ciągłym pokazem humorów. Był to jeden z najsmutniejszych sezonów tenisowych Polski i jeden z najprawdziwszych. Tenis męski i kobiecy został sprowadzony do poziomu swych możliwości. Mężczyźni przegrywali, jak nigdy, Jędrzejowska osiągnęła sukcesy... jak nigdy.

Tak się zakończył pierwszy rok pracy p. Olchowicza, pierwszy rok nowych prądów w Związku — prądów propagujących ścisłe współżycie graczy z ich wodzem na platformie przyjaźni a nie rozkazu, wnikania w braki ich życia sportowego i prywatnego.

Że metoda ta była dobra i wskazana tego dowiodła Jędrzejowska; po wielu latach przebłysków wielkiej klasy załamującej się w walce z lada przeciwnościami, talent jej rozkwitł wreszcie godnie. Procent załamań został zniweiowany do minimum, został doprowadzony do wysokości, którą ma na sumieniu każdy gracz, przez wiele miesięcy nie wypuszczający rakiety z ręki. I to wszystko dlatego, że dostała opiekę i warunki treningowe godne swych zdolności.

Tą samą opieką starał się p. Olchowicz otoczyć panów, ale tu nie wystarczyła dobra wola, tu nie było kim się opiekować.

Gdy Tłoczyński zachorował, w obozie męskim nastąpiła dezorganizacja. Było to jakieś niezbyt zrozumiałe załamanie nerwowe. Tłoczyński poczuł wstręt nietyle do rakiety, ile do walki. Odmawiał gry, zgadzał się na trening.

Choroba Tłoczyńskiego wywołała istną rewolucję wśród naszej ekstraklasy, pozostał na placu boju tylko Hebda, Wittman i Tarłowski.

Wittman ... uzdolniony, inteligentny tenisista, któremu natura dała wszystkie walory fizyczne, poza tym jednym, który jedynie warunkuje klasę tenisisty — szybkością. Brak owej szybkości zamknął mu wrota do dalszych postępów.

Tarłowski ... bardzo zdolny, bardzo szybki, bardzo ambitny, bardzo nierówny, bardzo niewykształcony, bardzo nieopanowany, bardzo obiecujący i bardzo niedojrzały.

Hebda stał się więc kręgosłupem naszej reprezentacji. Bez niego nie było do pomyślenia zorganizowanie jakiegoś kasowego meczu, jakiegoś wartościowego zwycięstwa. Hebda ... Z chwilą, gdy nie można go było zastąpić, wszelkie kalkulacje i przewidywania wzięły w łeb. Wszystko zależało od tego czy Hebda jest w formie, czy jej niema, czy będzie chciał grać, czy nie. A tego nigdy nikt nie wiedział. Tego nie wiedział nawet Hebda. „Kompleks Hebdy" wżarł się w organizm tenisu polskiego i rozstroił jego nerwy.

W roku przyszłym wróci na kort Tłoczyński, Tarłowski nabierze dalszej ogłady i techniki tenisowej. „Kompleks Hebdy" straci na ostrości, straci na aktualności, gdyż Hebda przestanie być niezastąpiony.

Zaczniemy więc rok 1936 w warunkach lepszych niż kończyliśmy rok 1934. Lepszych, mimo że rok 1935 przyniósł nam nietylko porażki, ale i otrzeźwienie. Wiemy już teraz, że daleko nam do ekstraklasy, że temi siłami, któremi w tej chwili rozporządzamy, nie osiągniemy laurów ani w Davis Cupie, ani w Paryżu, ani w Wimbledonie, że nie jesteśmy atrakcją w wielkich turniejach.

Ta prawda może nietylko nie być straszna, może być zbawienna. Zmniejszy ona bowiem odpowiedzialność, ciążącą dotąd stale na graczach polskich, i, co zatem idzie, nauczy ich przegrywać i wygrywać. Nauczy ich korzystać z porażek i nie wyolbrzymiać zwycięstw, oceniać swą wartość nie na zasadzie wyników papierowych, ale istotnej wiedzy.

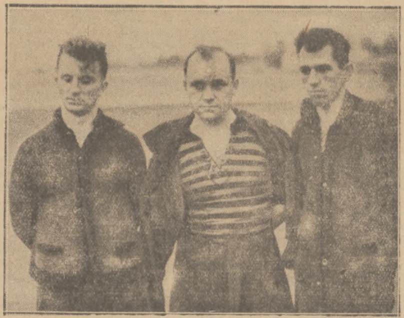
Jeśli zdobędą to nasi gracze i ich kierownicy, każdy turniej, każdy mecz bez względu na wyniki będzie prowadził do postępu, a nie do załamania nerwowego.

Jeśli tenisiści polscy zrozumieją te prawdy, sezon roku 1935 nie był stracony. Zastartujemy w roku przyszłym w sytuacji lepszej, niż przed paru laty w okresie „rozkwitu" tenisu polskiego: ekstraklasy jest więcej i nie gra ona gorzej, a za nią stoją juniorzy, wielu zdolnych juniorów.

W wychowaniu ich nie popełni się zapewne błędów, za które pokutuje teraz tenis polski. Nie będzie załamań a la Tłoczyński, czy kaprysów a la Hebda lub Tarłowski. Stworzy się im zdrową atmosferę, tę atmosferę, którą stworzył p. Olchowicz Jędrzejowskiej w tym roku wprowadzając ją dzięki temu niemal na listę Wallis Myersa.

Metody p. Olchowicza są bowiem bardzo dobre. Aby jednak móc je stosować z powodzeniem trzeba kierować prawdziwymi sportowcami, a tych sportowców trzeba znów umieć sobie przedewszystkiem wychować.

St. R.



NIE JEST PRZYJEMNIE PRZEGRAĆ...
Mówią o tem dosadnie twarze Nawrota, Martyny i Łysakowskiego po meczu Legja—Warszawianka 1:2.



BRACIA RADWAN — MAKABI TEL AVIV
zdobyli mistrzostwo Palestyny w dublu, a Radwan I — w singla

Na kortach Palestyny

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel Aviv, 22.X 1935.

Wspaniałe zwycięstwo odnieśli w ubiegłym tygodniu tenisiści żydowscy, zdobywając poraz pierwszy w historji rozgrywek o puhar Wysokiego Komisarza Palestyny — mistrzostwo singla i dubla.

Mistrzostwa te, rozgrywane od 1921 roku, są oficjalnemi i na podstawie ich układa się tut. listę klasyfikacyjną. W turnieju wzięły udział najlepsze rakiety. Odbywał on się na doskonałych kortach największego arabskiego klubu tenisowego w Jaffie z udziałem Arabów, Anglików i Żydów. Zwycięstwo dwu braci Radwan, wywołało entuzjazm w całej sportowej Palestynie, a szczególnie w środowisku żydowskiem. Górowali oni nad innymi zawodnikami serwisem, a przedewszystkiem wspaniałą grą przy siatce. Ci dwaj młodzi gracze, którzy przed kilkoma miesiącami na stałe osiedlili się w Palestynie, przybywając z Bagdadu wykazali tyle ambicji, że mogą być wzorem dla każdego sportowca.

Finał tego niezwykle ciekawego turnieju miał iście wschodnią oprawę. Trybuny zasłane przepięknemi dywanami. Na każdym kroku specjalny „sługa" arabski, który każde drobne życzenie widza spełniał z wyszukaną uprzejmością. Na trybunach zebrali się najwybitniejsi przedstawiciele świata angielskiego, żydowskiego i arabskiego. Obecny był także zastępca wysokiego komisarza wraz z całym rządem palestyńskim. Finały rozpoczęły się dublem między żydowską parą braci Radwan a angielską O'Callaghan — Walnsiglit.

Walka toczyła się o każdą niemal piłkę. Anglikom za wszelką cenę chodziło o uratowanie prestige'u przez wygranie dubla, a jednak dwaj młodzi chłocy, swoją skuteczną i mądrą grą zdobyli w każdym secie potrzebne dwa gemy przewagi i wynik brzmiał 9:7, 7:5, 10:8.

Finał singla był sprawą rodzinną Radwanów; zwyciężył starszy brat 6:3, 3:6, 6:2, 6:3.

Po zawodach bracia Radwan otrzymali 4 srebrne puhary na własność i 4 puhary przechodnie. Zwycięstwo makabistów było przez cały czas oklaskiwane przez całą zgromadzoną publiczność, a zastępca wysokiego komisarza, podczas wręczania nagrody, wychwalał wyczyny tych młodych zawodników.

★

Mecz piłki nożnej między tutejszą Makabi a Hapoelem z Hajfy, nie został dokończony i przy stanie 3:2 dla Makabi, mecz przerwano. Wyłączną winę za to ponosi sędzia. Od początku wadliwemi rozstrzygnięciami wprowadził drużyny w stan zdenerwowania. Oczywiście że udzieliło się to też i publiczności i w konsekwencji byliśmy świadkami ostrego zatargu między sędzią głównym a linjowym, któremu w sukurs przyszła widownia. Doszło do małej awantury i zerwania zawodów.

Aleksander Aleksandrowicz.

WALKA O KIEFERA

Prasa francuska dowiedziała się z radością, że ojciec słynnego pływaka amerykańskiego Kiefera jest Alzatczykiem i poddanym francuskim. Otwiera to bowiem możliwości startu Kiefera w barwach Francji na Olimpjadzie.

Prawo z r. 1927 we Francji głosi, że syn obywatela Francji, urodzony i mieszkający na obczyźnie, jest Francuzem; może on się starać o obywatelstwo państwa, w którem mieszka, ale dopiero gdy jest pełnoletni. A Kiefer ma lat 16..., więc to go nie dotyczy.

Francja nie traci więc nadziei, że w ten sposób zdobędzie nowego Olimpijczyka w pływaniu. Niestety, nie jest pewne, że ojciec Kiefera jest Francuzem. Niemcy twierdzą bowiem kategorycznie, że jako Alzatczyk był Niemcem (co do tego, że matka jego jest Niemką, zgodne są oba państwa).

Odwieczny problem alzacki wyłonił się w nowej formie.

Mistrzem Italji w dziesięcioboju został Gasti z wynikiem 6135 pkt.

Węgry - Europa

Od własnego Korespondenta

Budapeszt, 29.X.

W piątek rozpoczął się mecz reprezentacja Europy — Węgry. Pierwszy punkt dla Węgier zdobył Barna bijąc Kohna 2:1. Wyrównał Ehrlich bijąc Haziego 2:1. Ehrlich nie grał nadzwyczajnie, skarżył się na brak pewności. Sensacją było zato zwycięstwo Kohna z Szabadosem 2:0; Kolar, pracujący w Pradze na poczcie, nie mógł zdążyć na sobotę.

Następnie odbywały się gry podwójne przyczem najpiękniejszem i najbardziej emocjonującem spotkaniem było Barna, Szabados — Bellak, Hazi. Wygrali 7-krotni mistrzowie świata 3:2; najlepszym z czwórki był Bellak.

Pod znakiem rewelacyj i sensacyj odbywają się zawody pań, przyczem zawodniczki Ferencvaros T. C. odniosły olbrzymie sukcesy. Kraly bowiem pobiła po pięknej walce vicemistrzynię świata Magdę Gall, a Ferencze — mistrzynię St. Zjedn., Aignesco; panie te mają zupełnie męską grę i zdaje się, że byłyby trudnym orzechem dla zawodników i polskiej klasy.

W sobotę, w pięknie udekorowanej sali, na której wisiały chorągwie węgierska, polska, czechosłowacka i austrjacka, nastąpiła część oficjalna; przemawiał prezes związku Węgierskiego, następnie syn regenta Węgier, protektor zawodów, Miklos Horthy. Następnie odegrano hymny narodowe: węgierski, polski, austrjacki i czeski. Zostają przy stole Barna — Kolar. Barna jest w fenomenalnej formie i bije pewnie dobrze grającego Kolara 2:0

Bardzo emocjonujące było spotkanie Szabadosa z Ehrlichem; pierwszego seta prowadzi Ehrlich 10:3, 16:10. Szabados wyrównuje do 19 i wygrywa seta 22:20; w drugim Ehrlich prowadzi [illegible], jednak Polak wygrywa 21:1[illegible]; w trzecim secie zawodnicy idą równo do 10:10, następnie Węgier ucieka do 18:12, Ehrlich doprowadza do 19:18 [illegible] siedem piłek podrząd, jednak Węgier [illegible] trzy piłki, wygrywając seta i mecz.

Haz. bije następnie zdecydowanie Kohna, Szabados bije Kolara. Czech [illegible] w drugim secie.

Następnie odbyło się spotkanie Barna — Ehrlich. Słaba forma Ehrlicha, który jeszcze po „letnim śnie w Polsce" nie doszedł do siebie, dała łatwą wygraną Węgrowi. Ehrlich dał jednak ze siebie wszystko i był zupełnie równym przeciwnikiem dla Barny. Wynik 21:19, 22:20; było to najpiękniejsze spotkanie dnia. Mecz był transmitowany przez radjo węgierskie; po zawodach obaj zawodnicy przemawiali do radja. Kolar wygrał z Hazim ustalając wynik zawodów na 6:3 dla Węgrów.

Jest to sukces dla reprezentacji, gdyż Węgry trenują już od przeszło dwu miesięcy, podczas gdy Ehrlich i Kolar byli bardzo nierówni; chwilami grali wspaniale, ale były też piłki beznadziejnie słabe i to zadecydowało o porażce reprezentacji.

W jednostkowym turnieju D. S. C. odbywającym się równocześnie, nie obyło się również bez sensacyj. Ehrlich, przemęczony spotkaniami z Barną i Szabadosem, uległ doskonale zresztą grającemu Borosowi 3:0; nie stawiał on ani przez chwilę oporu; również Szabados uległ Kellenowi 3:1. Grający czwarty mecz tego wieczoru Kolar uległ 3:0 Bellakowi. W finale Kiraly pokonała Ferenczy 2:0. Publiczność w liczbie 3000 osób wypełniła Sport-Arenę.

W niedzielę zawody rozpoczęły się już o szóstej godzinie. Pierwsi grają Kolar, Kellen przeciw Brodleroa i Sarosiemu wygrywając 3:0. Hazi znów zrobił niespodziankę; mimo, że jego przeciwnik, Bellak, prowadzi 2:0 i 10:2 na[illegible] zdołał wygrać mecz 3:2. Następnie Kolar, Kellen po ciężkiej walce pokonali parę Nitrai, Boros 3:2. Barna łatwo wyeliminował Foldiego 3:0. W pokazowym dublu Barna i Szabados pokonali Ehrlicha i Kolara 2:0. Boros pobił następnie Kellena 3:1 potwierdzając swoją doskonałą formę. Barna rozegrał piękny mecz z Hazim, bijąc go 3:1.

Następnie odbył się finał między dwoma juniorami — Szokem z D. S. C. i Tillem z Hungarji; obaj reprezentowali bardzo wysoki poziom i ich mecz nie ustępował zupełnie meczom Barny; obaj dysponują świetną techniką, doskonałym atakiem i obroną; wobec nich, według słów przyglądającego się Kolara, zupełnie blednie gwiazda yany, pogromcy Löwenhelna. W grze pokazowej Szabados, Bellak pobili 2:0 Ehrlicha i Kohna, a Bellak, Kellen pobili Kohna, Kolara 2:1.

W finale gry podwójnej spotkali się więc Kolar, Kellen — Barna, Szabados; jak było do przewidzenia mistrzowie świata wygrali łatwo 3:0; finał singla omal nie zakończył się olbrzymią sensacją, bowiem doskonale grający Boros dociągnął z Barną do 2:2, a w piątym secie prowadził 4:0 i 10:8, ale Barna w rezultacie wygrał 3:2.

Po zawodach odbył się bankiet w Duna Klubie.

A. E.



ZA CHWILĘ PADNIE ZWYCIĘSKI GOL!
Więcek (Śląsk) otrzymał piłkę od Goda i strzela drugą bramkę Pogoni. Na prawo Jeżewski.



DĄB KATOWICKI MA OCHOTĘ WEJŚĆ DO LIGI JAKO TRZECI KLUB ZE ŚLĄSKA.
Na meczu z Czarnymi 6:1 grali: Pawłowski, Kolasz, Krawiec, Moczko, Sojda, Dytko (pierwszy od lewej), Kessner, Kłoda, Dreszer, Ogórek, Herman.



WISŁA — POLONIA 8:1
Artur strzela drugą bramkę. Za nim biegnie Seichter, na lewo Szczepaniak.



NIEMKA ARENDT PŁYNIE 100 MTR. W CZASIE 1 m. 08,1 sek.
U nas w Polsce niewielu tylko mężczyzn uzyskuje takie czasy

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.